Nr. 281 Czwartek 24 października (6 listopada) 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA.	mies.	kwart.	półroc.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

✝ Ś. P.

Anna Wołoszynowska

po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu w Kijowie dnia 23-go października 1913 roku.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłej odbędzie się w kościele św. Mikołaja o g. 10 rano, dnia 24 października. Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej Nr 125 na cmentarz katolicki odbędzie się dn. 25 października o godz. 3-ej po południu, o czem zawiadamiają krewnych i znajomych

Siostra i bracia.

Listy z Berlina.

—o—

III.

Plony imperyalizmu niemieckiego w Małej Azyi.

Niemcy muszą mieć przed sobą wielki cel i stale do niego dążyć.

Artur Dix powiada w swojej książce świeżo wydanej u Weichera w Lipsku p. t. „Deutscher Imperialismus". „Niemcy mają przed sobą jedyny wybór: albo dalej wzrastać albo skurczyć się do małych celów; czasy kontynentalnej polityki w Europie dawno minęły, cały świat stoi pod znakiem imperyalizmu". Ale gdzie cel tego imperyalizmu niemieckiego? Dawno już powiedzieli ekonomiści niemieccy, że wielkie zamknięte gospodarcze tereny muszą prześcignąć małe.

Wielkie kraje agrarne muszą domagać się od Niemiec, aby od nich brały swe środki żywności i bydło w przeciwnym razie zagrodzą zupełnie drogę niemieckiemu przemysłowi. Niemieckie rolnictwo byłoby pierwszą ofiarą niemieckiej kontynentalnej polityki, gdyż na dwie trzecie narodu żyjącego z przemysłu i handlu, musi się zwracać baczniejszą uwagę aniżeli na jedną trzecią rolników. Po rolnictwie przyszłaby kolej na pewne gałęzie niemieckiego przemysłu, któryby uległ zbojkotowaniu. Wówczas i poza stała część rolnictwa niemieckiego narażona byłaby na nieobliczone szkody. Dlatego opozycya agrarna rolników przeciwko niemieckiej ekspansyi na Bałkanach i w Azyi Mniejszej jest niesłychanie krótkowidząca.

Hr. Reventlow witając w artykule wstępnym „Deutsch. Tages Ztg." zaczynanie się planu budowy kolei Bagdadzkiej dowodzi, że interesów rolnictwa niemieckiego nie umie przewidywać i skutecznie obronić. Właśnie ta kolej i wzięcie w posiadanie całej nad nią leżącej przestrzeni zapewni przemysłowi niemieckiemu ogromny wzrost, a za tem pójdzie rozwój dalszy rolnictwa niemieckiego.

Twierdzenie często powtarzane przez agraryuszy niemieckich a w ostatnim czasie nawet przez prasę socyalistyczną, jakoby Niemcy potrafiły dostarczyć żywności i mięsa dla swej coraz to wzrastającej ludności przemysłowej i miejskiej, jest wprost fałszywe.

Dziś jeszcze to możliwe i to do pewnego tylko stopnia, za dziesięć lat w Niemczech, liczących już nie 65, lecz 75 milionów mieszkańców będzie już niemożliwe. A nie wolno zapominać, że rocznie przybywa w Niemczech blizko milion ludności i to w dwu trzecich ludności miejskiej. Najintensywniejsze rolnictwo niemieckie tej przewyżki ludności miejskiej nie potrafi wyżywić.

Z rolnictwa przecież nie wyżyje więcej jak 1 człowiek na 1 hektar. Niemcy zaś posiadają razem 24 432 354 h. roli, 6 805 436 łąk, 487 716 hek. ogrodów, 115 368 hek. winnic, 7,679 754 h. lasu i 3 591 858 h. pastwisk. Zatem wypada wszystkiego 31 834 874 hek przestrzeni uprawnej. Tych 32 milionów przestrzeni uprawnej dziś już musi wyżywić 65 milionów ludności. Wypada przeto dziś na 1 człowieka zaledwie pół hektara.

W roku 1905 ludność Niemiec wynosiła 60,641,489, w pięć lat później w roku 1910 już 64 925 995, za pięć lat będzie blizko 70 milionów, za dziesięć 75 milionów, a ziemi uprawnej nie będzie więcej jak 33 milionów hektarów. Więc jest rzeczą oczywistą, że Niemcy muszą dziś już starać się o zabezpieczenie sobie środków pożywienia.

Niemiecki przemysł kwitnie. Maszyny niemieckie rozchodzą się po całym świecie współzawodniczą z angielskiemi i amerykańskiemi, artykuły masowe zalewają targi obce a z masowych artykułów żyją masy ludności miejskiej w Niemczech, nie z towarów jakościowych, których wyrób zatrudnia zaledwie dziesiątki tysięcy robotników. Jak Szwajcarya ze swymi artykułami jakościowymi, swymi zegarkami, swymi koronkami i swymi jedwabiami została wyparta przez artykuły masowe i dziś utrzymywać się musi z swych hoteli i przemysłu turystycznego tak Niemcy dożyją coraz większej proletaryzacyi robotników w masowych artykułach jeżeli nie będą szukać coraz to nowych rynków zbytu.

W czasach wysokiej konjunktury nie chce się o tem myśleć, przeciwnie powiększa się fabryki i produkcyę, ale przyjdą czasy przesilenia, a wtedy może być zapóźno. Są bowiem dziś już masowe artykuły na wywóz przeznaczone, które bez nowych targów zbytu absolutnie żyć nie będą mogły.

Anglia w swoich kolonich sprzedaje za 2,492 milionów marek swych towarów, Francya w swych koloniach sprzedaje za 737 mil. fr., Niemcy w swych koloniach sprzedają za 13 mil. m., a w koloniach angielskich sprzedają za 242 mil. m.

Niemcy więc potrzebują rozszerzenia targów zbytu, potrzebują imperyalizmu, bez tego bowiem zginie przemysł niemiecki a rolnictwo niemieckie nie potrafi wyżywić ludności przemysłowej.

Kolonizacya wewnętrzna prowadzona w Poznańskiem i w Prusach zachodnich jest poprostu sztucznem hodowaniem lenistwa, bez myślności i słabości.

Gdyby całe Poznańskie skolonizować i całą wielką własność polską i niemiecką wykupić, to nie można będzie zdobyć pożywienia ani dla miliona ludzi więcej, gdyż produkcya rolnicza wielkiej własności w Poznańskiem stoi już na najwyższym poziomie techniki rolnej. A tymczasem każdy rok przynosi w Niemczech blizko milion nowej ludności.

Cóż to więc za polityka, która prowadzi do takich rezultatów? Jest poprostu niegodne wielkiego państwa to co Prusy robią w Poznańskiem.

To pisze niemiec imperyalista.

Mąż stanu winien nie tylko na dziś i najbliższe lata przemyśleć politykę swego narodu, on ma myśleć na przyszłość. 30 tysięcy kolonistów, które państwo kosztem tysiąca milionów osadziło na polskiej ziemi, jest drobnostką wobec wielkich celów, przed którymi Niemcy stoją.

Te wielkie cele, to polityka imeryalistyczna w wielkim stylu.

Cały szereg pisarzy ekonomistów, polityków doradza Niemcom politykę imperyalistyczną, to znaczy planowe kolonizowanie obcych terytoryów, głównie Azyi Mniejszej.

Wspomniany już v. Winterstetten, Hugo Grothe w broszurze p. t. „Szwabski element w Transkaukazie i Palestynie" myśli o kolonizacyi Mezopotamii, anonimowy autor niemieckich pretensyi do tureckiego spadku, Alfred Dirr z Tyflisu, prof. dr. A. Sprenger, kierownik mahometańskiej wyższej szkoły w Kalkucie, Albrecht Wirth w książce „Turcya, Niemcy i Austrya" słowem cała szkoła niemieckich imperyalistów przemawia przeciwko kolonizacyi wewnętrznej na ziemi polskiej, a za kolonizacyą niemców w Azyi.

Oryent jest jedynem terytoryum, które jeszcze nie zostało wyzyskane przez kulturę, jest to najodpowiedniejszy kraj dla kolonizacyi niemieckiej, jeżeli Niemcy nie dadzą minąć tej sposobności mogą uzyskać najpiękniejsze kraje pod słońcem.

Karol Klein w swej broszurze p. t. „Mała Azya jako pole kolonizacyi niemieckiej" pisze: „Dla Turcyi będzie to z pewnością najcenniejsza pomoc jaką jej w polityce oddać mogą Niemcy". Dla Rzeszy niemieckiej zaś podwójny interes polityczny i ekonomiczny Niemcy powinny zawrzeć z Turcyą umowę międzynarodową celem uzyskania całej Azyi Mniejszej, a zwłaszcza Mezopotamii.

Gdyby się Niemcom udało otrzymać te kraje tureckie, wówczas cały prąd emigracyi niemieckiej możnaby skierować w te kraje i przy pomocy kapitału niemieckiego możnaby tam stworzyć spichrz zbożowy dla Niemców.

Na przestrzeni miliona i 200 tysięcy kilom. kw. Azyi Mniejszej mieszka zaledwie 15 milionów a przy rozumnej uprawie byłoby tam miejsce na 100 milionów ludzi.

Czy to muszą być azyaci? Czy nie jest rzeczą Niemców postarać się o zaludnienie tych przestrzeni swym elementem? Czyż nie byłoby to zbrodnią wobec ludzkości pozwolić Anglii kolonizować ten kraj hindusami, fellahami i kulisami, zamiast sprowadzać tam planowo niemców, których nie wiedzieć poco osadza się w Poznańskiem?

Artur Dix wskazuje na to, że ocean Indyjski i ocean Spokojny, będą świadkami największych w dziejach ludzkości zmian; tam rozegra się wielka sprawa przyszłości.

Przychodzi teraz kolej na ocean Indyjski, który Niemcy powinny wziąć pod swą opiekę.

Od Perskiej zatoki, po morze Północne, oto są marzenia współczesnych niemieckich imperyalistów o potędze niemieckiej.

Dawid Tritsch zaleca utworzenie związku państw od Niemiec przez Austro Węgry i związek bałkański aż do zatoki Perskiej.

Oczywiście pod niemiecką hegemonią.

Powstałby wówczas zamknięty teren gospodarczy dla 150 milionów ludzi, państwo gospodarczo podobne do Unii amerykańskiej północnej, wobec którego wszystkie troski rolnictwa i przemysłu niemieckiego muszą umilknąć.

Powinny przeto połączyć się wszystkie państwa i wszystkie dynastye środkowo europejskie w grę wchodzące: Pruscy Hohenzollernowie z rumuńskimi Hohenzollernami; austryaccy Habsburgowie i bułgarscy Coburgowie. W tem widzą niemcy z rzeszy niemieckiej jedyny ratunek dla Austryi i jedyny sposób utrzymania potęgi domu Habsburskiego a zarazem obronę przed dalszym pochodem slawizacyi Austryi i Bałkanów.

Tak się przedstawia przyszłość polityczna imperyalizmowi niemieckiemu.

Niemcy muszą przeto wybierać: albo być mają młotem, albo kowadłem. Bismarck przekuł miękkie żelazo niemieckie na twardy młot stalowy. Teraz zaczyna się znów chwila decydująca, czy ten młot potrafi walić. Imperyalizm niemiecki przestrzega obecnych kierowników państwa przed błędami, które nie dałyby się naprawić w przyszłości. Bez połączenia Hohenzollernów z Habsburgami nie wyobrażają sobie możności przeprowadzenia tego trudnego pochodu Niemców na wschód. Dlatego doradzają Habsburgom już dziś, w chwili kiedy po wielkim przewrocie bałkańskim tworzą się perspektywy na przyszłość, zrzec się samodzielności i przyłożyć rękę do wzmocnienia potęgi Niemiec.

Zbliża się bowiem w Europie chwila, kiedy te wielkie zagadnienia mocy i panowania zostaną rozegrane, a zatem należy dobrze widzieć drogę i jasno zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństw jakie grożą niemczyznie na świecie. Albo niemczyzna zdecyduje się na wielką politykę na wschodzie, albo zginie stłumiona przez olbrzymią koalicyę antyniemiecką w której udział weźmie Anglia, Francya i Rosya.

— Trapi Cię, mości książę, zmorą koalicyi? pytał hr. Szuwałow księcia Bismarka przed 30 laty.

— Oczywiście odrzekł Bismark. Powtarza się dziś to samo.

Niemcy w gruncie rzeczy już są dziś odosobnione. Austrya coraz bardziej oddala się od Niemiec i szuka swoich własnych dróg. Włochy wprawdzie pozostają w trójprzymierzu ale na dany znak nie potrafią się oprzeć angielskim wołaniom i prędzej lub później zdradzą Niemcy. Niemcy są odosobnione, dlatego imperyalizm niemiecki doradza wcześnie postarać się o takie wzmocnienie niemczyzny, żeby utworzyć blok olbrzymi, w którym znalazłaby się we własnym interesie wkluczona Austrya, Węgry, Rumunia, Bułgarya i Turcya. Wtedy mniemają imperyaliści najnowszego kroju w Berlinie, nadejdzie rozstrzygająca chwila wzmożenia panowania niemieckiego w Europie i Azyi.

Pierwszym krokiem do urzeczywistnienia tego celu, jest zawarcie Unii cłowej niemiecko-austryackiej, oraz konwencyi wojskowej; zaraz do tego przyłączy się Rumunia.

Potem nie będzie trudno uzyskać przyzwolenia Bułgaryi na przystąpienie do Unii i do związku wcielić całą Turcyę.

Takie to marzenia, sny o potędze niemieckiej snują się po głowach niemieckich, zapełniają broszury, zaprzątają uwagę polityków nieodpowiedzialnych.

Ci wypowiadają jedynie, co leży głęboko ukryte w głowach polityków czynnych i z powodów wielkiej ich odpowiedzialności nie bywa nigdy ujawniane na zewnątrz.

O czem myśli dyplomacya niemiecka, tego naprawdę nie wiemy. Może hr. Berchtold kiedyś jak porzuci już służbę i dziesiątki lat miną od chwili ostatniego przesilenia, powie w jakich pamiętnikach, jak to się Niemcy zaprzyjaźnione zachowywały wobec Austryi, w czasie przesilenia bałkańskiego i w czasie wojny na Bałkanach.

Może wtedy wnuki nasze dowiedzą się dlaczego polityka hr. Berchtolda była taka słaba, tak bardzo chwiejna, dlaczego była niezrozumiała dla szerokich mas narodowych. Teraz nie wiemy jakie powody kazały Niemcom w ostatniej chwili pozostawić Austro-Węgry w sztychu, dlaczego szef sztabu generalnego br. Conrad tyle razy dymisyę zgłaszał.

Mamy przed sobą same zagadki dyplomatyczne. Nie umiemy ich rozwiązać. Próbujemy, szukamy różnych kluczów, ale nie zawsze nam się udaje. Dobrze jest czasem zapomnieć o sztuce dyplomatów i przyjrzeć się zblizka kształtującej się duszy nowoczesnego niemca-imperyalisty, szukającego w swych marzeniach politycznych Neulandu w piaskach Azyatyckich, odkrywających świat nowy w międzyrzeczu najświetniejszej starej kultury, między Eufratem i Tygrysem i przymierzającego do tego ideału politycznego wszystkie nakazy i wskazania polityczne.

Polityka współczesna jest jeszcze wprawdzie ciągle polityką dynastyczną i gabinetową, ale musi się już liczyć z nastrojami narodowymi. Nie tylko w Anglii, nawet w Niemczech ujawniają się już pewne nastroje narodowe, z którymi musi się liczyć urzędowa polityka zagraniczna. Wobec tego, nie było może od rzeczy, że bawiąc w Niemczech w tym roku, rozejrzałem się między najnowszą literararaturą polityczną i starałem się pouczyć, czego żąda ta dusza narodowa, którą na pasku wodzą rozmaici hakatyści w interesie zawsze własnym, w interesie swej kasty lub swego stanu urzędniczego, tego głodnego urzędnika, który nie tylko w Niemczech wymyśla różne niebezpieczeństwa narodowe aby w ich stłumieniu mógł się odznaczyć a także i zarobić na życie, które jest trudne i staje się dla drobnej urzędniczej afery coraz cięższe.

Dlatego wymyśla się „dodatki do płacy" ze względu „na pracę na kresach", dlatego potrzeba dodatku „na wychowanie dzieci", dlatego komisya kolonizacyjna zatrudnia całą armię głodnych proletaryuszy niemieckich, aby im dać coś zarobić i liznąć na polakach, dlatego biedny literat hakatysta z kuźni Lehmanowskiej, co rok musi wymyśleć jakąś nową polską intrygę, jakieś nowe niebezpieczeństwo grożące niemczyznie i dla jej obrony zarobić kilkaset marek.

Dlatego marzyciel polityczny, imperyalista niemiecki co chwila wydaje jakąś książkę o wcieleniu Austryi do Niemiec, o zawarciu Unii celnej z Austryą, o powiększeniu ojczyzny niemieckiej, o zdobyczach na Turcyi i kolonizacyi Azyi mniejszej, o raju ziemskim między Tygrysem a Eufratem.

To są marzenia nieodpowiedzialnych pisarzy politycznych, dla zaspokojenia głodu wśród szerokich mas. Wytwarzają one powoli pewne nastroje, te się potem zgęszczają aż do utworzenia opinii publicznej, z którą odpowiedzialny rząd, odpowiedzialny polityk, minister kanclerz już się do pewnego stopnia liczyć muszą.

Dlatego chcąc rozumieć tajone i niewypowiadane nigdy zamiary polityków niemieckich dobrze jest zapoznać się wprzód z marzeniami głodnych literatów imperyalistów niemieckich,

którzy za dwie marki każdemu kto chce czytać powiedzą wszystko co mają na sercu.

Tych kilka wrażeń literackich ze stolicy państwa żelaznego, posłuży może później do zrozumienia niejednej mowy filozoficznego kanclerza i niejednego aktu politycznego wobec Austryi.

Planem wewnętrznej kolonizacyi i stanem wojującego hakatyzmu w Poznańskiem i w ziemiach polskich zajmiemy się w innych listach na podstawie bardzo bogatej obecnej literatury w tej mierze ogłoszonej i osobistych spostrzeżeń na miejscu.

W. L.

Echa zgonu Ludwika Straszewicza.

Pisma warszawskie omawiają obszernie działalność i osobiste zalety zmarłego publicysty. Bez różnicy przekonań i obozów podnosi prasa warszawska szczerość i młodzieńczy zapał, z jakimi Ludwik Straszewicz przez cały czas swej 30-letniej karyery publicznej głosił wyznawane zasady i bronił swego stanowiska wobec przeciwników.

„Słowo" między innemi pisze:

„Dla Straszewicza słowa takie, jak: wolność, równość, braterstwo, tolerancya, humanizm — nie były nigdy pustymi, bez treści dźwiękami. Miały one dla niego taką samą wieczną świeżość, urok i siłę cudotwórczą, jaką miały dla apostołów liberalizmu europejskiego w pierwszych brzaskach wolności ludów. Wierzył płomiennie i niezachwianie w ostateczne zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości: w tryumf Ormuzda nad Arymanem, dobra nad złem. Idei wiecznego pokoju był zdecydowanym zwolennikiem i czynnym propagatorem. Zarówno w konsekwencyi tej ideologii, jak i badań nad przeszłością był Straszewicz bezwzględnym przeciwnikiem powstań i konspiracyi, którym przypisywał główną przyczynę naszych niepowodzeń. Natomiast wierzył fanatycznie w siłę wewnętrzną narodu polskiego, i na niej, na jej nieustannem wzmacnianiu budował nadzieje narodowego odrodzenia".

„Gaz. Warszawska" w artykule „Nad grobem przeciwnika" tak ocenia zmarłego:

„Nie był Straszewicz przeciwnikiem, którego mógł ktokolwiek lekceważyć. Jako polemista posiadał niesłychanie szeroką skalę środków — od świętego oburzenia i szyderstwa aż do rzewnego liryzmu. Przeciwnik jego nie mógł nigdy zasypiać, nigdy się czuć bezpiecznym, a najbardziej może należało mu być czujnym wtedy, kiedy słyszał dla siebie pochwałę. W tej skomplikowanej naturze dobroduszny weredyk, któremu ludzie zarzucali brak taktu, sąsiadował z przebiegłym dyplomatą, obliczającym na zimno środki walki i ustawiającym je tak, ażeby najskuteczniej prowadziły do celu. Temi zdolnościami kierowała mocna wiara w słuszność własnych poglądów przekonanie, że jedynie im służąc, pracuje się dla szczęścia ludzkości i w niej własnego narodu.

Poglądy i dążenia, którym służył Ludwik Straszewicz, zwalczaliśmy i zwalczać będziemy. Ale nad jego otwartym grobem sumienie nakazuje przyznać, że był to człowiek idei, głęboko o jej słuszności przekonany, gorąco do niej przywiązany, wiernie jej służący, a przytem człowiek niezasypiającej nigdy energii i niemałej cywilnej odwagi. Są to cnoty, których społeczeństwu naszemu bardzo brakuje i wobec których tembardziej należy uchylić czoła".

„Nowa Gazeta" poświęciła Ludwikowi Straszewiczowi bardzo serdeczne wspomnienie pośmiertne.

Z Towarzystw polskich.

Z kasy dorpackiej.

Zarząd Polskiej Kasy Wzajemnej Pomocy Studentów uniwersytetu dorpackiego prosi byłych członków kasy (dawniej „Pracy". „Pomocy Bratniej") o uregulowanie zaciągniętych pożyczek w możliwie krótkim czasie oraz zakomunikowanie swoich adresów w celu porozumienia się co do warunków spłacania długów. Należności prosimy przesyłać na ręce skarbnika kol. Stefana Cybulskiego (Derpat, Ekaterininskaja 6).

Z akademii rolniczej w Dublanach.

Główny egzamin powakacyjny po trzechletnich studyach złożyli następujący słuchacze: 1) Stanisław Sobek, 2) Jerzy Koszarski, 3) Franciszek Szrman (z odzn.), 4) Michał Kałucki, 5) Tadeusz Tomczycki, 6) Cezary Gorzelewski (z odznacz.), 7) Edward Tarasowicz, 8) Wacław Biernacki, 9) Walenty Sowa, 10) Jan Chrzanowski, 11) Józef Horoch, 12) Jan Kułakowski, 13) Michał Peretjatkowicz.

Z „Jedności".

Komisya informacyjna, istniejąca przy „Jedności", polskiem stowarzyszeniu słuchaczek na uniwersytecie Jagiellańskim prosi nas o podanie do wiadomości, iż T wo udziela wszelkich informacyi, tyczących się studyów na uniwersytetach polskich i zagranicznych; pośredniczy w wyszukiwaniu pracy; poleca korepetytorki, laborantki, piszące na maszynie i t. p., organizuje kursy maturyczne, o ile zgłosi się odpowiednia ilość kandydatek.

Zgłoszenia przyjmuje się do dn. 20 b. m.

Adres: Kraków, Uniwersytet Jagielloński, dla komisyi informacyjnej przy „Jedności".

Kronika polska.

— **Uczczenie pamięci Polaków.** Największy dziennik prowincyonalny francuski „La Depeche", wychodzący w Tuluzie podaje w swym numerze z dnia 29 paźdz. następującą odezwę: Po upadku powstań polskich w latach 1831 i 1863, więcej niż 4 000 emigrantów znalazło jak najbardziej gościnne i jak najbardziej sympatyczne przyjęcie we Francyi, a szczególniej w miastach departamentu Landes, które przyjęły na stały pobyt blizko 200 z tych emigrantów; ani jeden z nich dzisiaj nie żyje. Na cmentarzach, gdzie znajdują się ich resztki, nic nie wskazuje miejsca ich grobów. Aby uchronić od zapomnienia pamięć o tych nieszczęśliwych patryotach, aby uczcić wielkie ich poświęcenie dla Ojczyzny, aby przekazać potomności świadectwo sympatyi mieszkańców departamentu Landes dla sprawy polskiej, Rada miejska w Mont de Marsan przyłączyła się do pobożnej myśli wzniesienia na rzeczonym cmentarzu miejskim pomnika z napisem na kamieniu: „Au Polonais morts en exil dans les Landes (1831—1913) Les amis de la Pologne" (Polakom zmarłym na wygnaniu w departamencie Landes (1831—1913) Przyjaciele Polski". Rada miejska uchwaliła jednomyślnie bezpłatnie koncesyę na cmentarzu dla umieszczenia tego pomnika. W celu ułatwienia urzeczywistnienia tej pobożnej myśli, zwracamy się do przyjaciół Polski i prosimy ich, aby zechcieli przyczynić się do kosztów, jakie pociągnie za sobą ten skromny pomnik i aby przysyłali skromne choćby składki pod adresem p. Adolfa Noińskiego 1, rue Gambetta w Mont de Marsan, skarbnika komitetu upoważnionego do zbierania składek.

— **Jeszcze wypadki na kolejach.** W Poniedziałek pomiędzy stacyami Bednary i Łowicz, linii kaliskiej, pociąg towarowy, wskutek nadmiernej ilości wagonów zerwał się w dwóch miejscach, przyczem część pierwsza wpadła na oderwaną. Wskutek uderzenia jedenaście wagonów uległo uszkodzeniu. Porozrywane i uszkodzone wagony częściowo sprowadzono na stacyę, co wywołało blizko dwugodzinne zajęcie torów międzystacyjnych. Na szczęście wypadek ten odbył się bez poważniejszych następstw.

W niedzielę zaś pociąg towarowy, powracający z kopalni Gordziec do Ząbkowic rozerwał się na dwie części, przyczem część tylna wpadła na przednią. Od uderzenia wagon bagażowy i parowóz uległy uszkodzeniu; znajdujący się w wagonie bagażowym nadkonduktor Parol doznał ogólnego wstrząśnienia i otrzymał rany głowy. Poszwankowanemu udzielono pomocy na miejscu.

Z prasy rosyjskiej.

*** „Rus. Słowo" w artykule zatytułowanym „Kukujewskie ministerstwo" podaje taki obrazek z działalności ministra komunikacyi, który po kilkominutowym badaniu przyczyn katastrofy na kolei władykaukaskiej — w mowie wygłoszonej w Rostowie nad Donem do urzędników pomienionej kolei, wyraził im współczucie...

„Rozumiemy—pisze „Rus. Słowo", że w wypadku „niezwykłej" katastrofy kolejowej minister komunikacyi osobiście może pośpieszyć na miejsce katastrofy by pocieszyć tam rannych i na miejscu oświadczyć z naciskiem, że będą zarządzone środki w celu wyjaśnienia prawdy i że winni zostaną należycie ukarani. Tak postępują wszędzie.

Lecz taki wypadek, by minister, gdy ucierpieli pasażerowie jeździł pocieszać inżynierów — zdarzył się dopiero poraz pierwszy od stworzenia świata".

Kategoryczne oświadczenie p. Ruchłowa, że inżynierowie nie są winni katastrofy wobec braku należytego dochodzenia „Rus. Słowo" nazywa:

„naigrawaniem się z nieszczęścia i ofiar katastrofy".

Kukujewskie tradycye...

*** „Grażdanin" podaje taki obrazek humorystyczny na tle sprawy Bejlisa:

„Rzecz się dzieje przy kasie na dworcu carskosielskim. Zebrało się kilku ludzi i przysłuchują się jakiejś rozmowie. Podchodzę, sądząc, iż wszczyna się jakiś skandal. Widzę, że publiczność otoczyła dwóch żarliwie spierających się dorosłego mężczyznę i chłopca lat 14.

— Papież rzymski powiedział, że mordy rytualne nie istnieją utrzymuje chłopiec.

— Milcz mi o papieżu, inaczej tak ciebie spiorę, że o wszystkiem zapomnisz.

Publiczność wybucha śmiechem. Okazało się, iż sprzeczali się ojciec i syn.

Informacye i pogłoski.

— Minister spraw wewnętrznych Makłakow polecił gubernatorom dostarczenie informacyi o karach prasowych w roku 1913. W informacyach tych powinna być wskazana liczba grzywien, ogólna ich suma i liczba aresztowań redaktorów.

— W związku z ostatniemi katastrofami kolejowemi znowu zaczęły kursować pogłoski o ustąpieniu ministra komunikacyi Ruchłowa.

— Według pogłosek, minister oświaty Kasso powrócił z Krymu w nastroju bardzo pesymistycznym. Kasso spodziewał się, że w czasie pobytu w Krymie—zdoła przekonać sfery o konieczności dymisyi kuratora okręgu petersburskiego p. Prutczenki. Tymczasem okazało się, że p. Prutczenko pozostaje na swem stanowisku i p. Kasso musi utrzymywać z nim dobre stosunki. Poza tem wyjaśniło się również, iż praktykowany przez p. Kasso sposób obsadzania katedr profesorskich w drodze nominacyi—nie cieszy się sympatyami sfer i że na przyszłość będą zatwierdzani profesorowie, obrani przez rady uniwersyteckie.

— Rząd w myśl prawa, wskazującego, iż co lat trzy ma być wybierana jedna z miejscowości dla osiedlania w niej włóczęgów z całego państwa—w okresie 1914—1916 r.—polecił osiedlać włóczęgów w obwodzie Jakuckim i kraju Turuchańskim.

Echa kuluarowe.

— Według pogłosek, kursujących w kuluarach Dumy Państwowej: Szubinskij, Stempkowskij, Skoropadskij i kilku innych posłów ustąpiło z frakcyi październikowców.

— Pod wpływem leaderów prawicy organizuje się znowu „grupa włościańska" w Dumie Państwowej. Prawicowcy usiłują przekonać posłów włościańskich, że Duma może być rozwiązana, o ile utworzy się w niej większość opozycyjna. Posłowie przyjmowani będą do „grupy włościańskiej" pod warunkiem ustąpienia z innych frakcyi i o ile należą do stanu włościańskiego. Posłowie o przekonaniach lewicowych do grupy tej należeć nie mogą. Cel grupy—obrona interesów włościańskich, ochrona Dumy i przeciwdziałanie październikowcom, rzekomo usiłującym doprowadzić Dumę do rozwiązania.

— Narada referentów w sprawie preliminarza ministerstwa oświaty uchwaliła, iż corocznie w ciągu lat 10-ciu należy otwierać 120 nowych wyższych szkół początkowych. Ministerstwo projektowało ograniczenie się otwarciem tylko 100 takich szkół rocznie.

— W kuluarach Dumy kursuje pogłoska, że wśród skrajnie prawicowych kół biurokratycznych prowadzona jest agitacya, mająca na celu zmianę art. 86 praw zasadniczych w tym sensie, by do zatwierdzenia składane były nie projekty praw, zaaprobowane przez obie izby prawodawcze, lecz opinie większości i mniejszości Dumy i Rady Państwa, jak to praktykowane było w dawnej Radzie Państwa. W ten sposób Duma i Rada Państwa z instytucyi prawodawczych przeistoczyłyby się w instytucye doradcze. Oczywiście, ten fantastyczny projekt nie ma widoków powodzenia.

Z życia rosyjskiego.

Municypalna fabryka aniołów. Komitet statystyczny petersburskiej rady miejskiej zwrócił uwagę, że w miejskim przytułku dla niemowląt—śmiertelność dzieci jest przerażająca. Dla zbadania przyczyn podobnego zjawiska delegowano specyalną komisyę, która wykryła, że 40 niemowląt znajduje się w lokalu pozbawionym wszelkiej wentylacyi i w okropnych warunkach hygienicznych. Dzieci śpią pokotem. Piastunki mają na sobie jakieś brudne szmaty, które niegdyś prawdopodobnie były chałatami szpitalnymi. Piastunki przymierają głodem, i opłacane są niezwykle marnie. Dla użytku 13 piastunek—istnieje tylko 6 łóżek. Każda piastunka opiekuje się od 3—5 niemowlętami. O porządkach w tej miejskiej „fabryce aniołów" komisya zakomunikowała radzie miejskiej.

Deportacya redaktora. Były redaktor gazety robotniczej Szatow został wysłany administracyjnie z Petersburga.

Strach ma wielkie oczy. D. 9 października do Nowoczerkaska przyjechała z futoru Kełszcz pewna kobieta i zamieszkała u swych znajomych. Ktoś dowiedziawszy o przyjeździe osoby z rejonu opanowanego przez dżumę zawiadomił o tem policyę. Sprowadzono lekarza, który uznał ową kobietę za zdrową.

Pomimo to mieszkanie, w którem znajdowała się podejrzana osoba, zostało izolowane. Z niesłychaną ostrożnością „chorej" dostarczano prowizyę kosztem miasta. Mieszkańcy domu w którym się znajdowała „chora na dżumę" pośpieszyli wynieść się gdzieindziej.

Izolowana kobieta, która okazała się nad podziw zdrową—zaczęła już wierzyć, iż musi umrzeć niechybnie, że dni jej są policzone...

Wreszcie d. 13 października komisya sanitarna uznała za możliwe zdjąć kwarantanę i „przybywsza z Kełszcza" odzyskała wolność osobistą, zaś jej sąsiedzi powrócili do normalnego życia.

Z życia prowincyi.

Zasławskie zgromadzenie ziemskie.

W pięciogodzinnej powrotnej drodze z trzeciego posiedzenia radnych ziemstwa naszego powiatu, w ciszy gwiaździstej cudnej nocy przypominały mi się ciągle starej piosenki słowa: „U nas inaczej... inaczej"...

I rzeczywiście, czy znajdzie się drugi powiat na Rusi z takim składem radnych jak nasz powiat zasławski, by na trzydzieści decydujących na posiedzeniu głosów—było szesnaście głosów włościan?

Słomiany ogień gotowości służby publicznej wygasł niestety prędko. Z radnych polaków z powodu zdrowia wycofał się zupełnie pan Mazaraki, czem pozbawieni zostaliśmy przedstawiciela naszego w gubernialnych zgromadzeniach ziemstwa. Na pięciodniowe zgromadzenie w Zasławiu rozpoczęte 10 października przybyło tylko 4-ch radnych polaków. P. Sumowski telegraficznie zawiadomił, iż ważne osobiste sprawy nie pozwalają mu przybyć na posiedzenie; p. Kraszewski pierwszego dnia posiedzenia dla tejże przyczyny wyjechał; p. Machczyński po dwóch dniach uczynił to samo. Pozostało więc tylko dwóch radnych polaków pp. Leszczyński i Zaleski, na których barki zwaliła się cała odpowiedzialność przed powiatem, przeprowadzenia tak doniosłej sprawy, jaką jest budżet całoroczny.

I walczyć oni musieli, czując całą niemoc swoją wobec następującego składu radnych: włościan piętnastu, prezes zebrania marszałek Żelabużski, sędzia pokoju Wyszyński, przedstawiciel duchowieństwa Korzeniowskij, przedstawiciel ministerstwa oświaty Mantulin, przedstawiciel zarządu dóbr państwa Wiszniakow, prezes zarządu Połujektow; jedynie mając do pomocy w tej walce niestrudzonego, a bardzo dzielnego pracownika wiceprezesa zarządu polska p. Połońskiego, drugi członek zarządu, polak p. Parniewski w czasie 5 dniowego posiedzenia prawie ciągle był nieobecny, gdyż zasiadał w komisyi poborowej.

I słusznie mówi „Jeden z radnych wołyńskich" w artykule swym „W kwestyi ziemstw" w numerze 267 „Dz. Kij.", że pozycya naszych radnych nie jest do pozazdroszczenia i rozpaczliwym jest brak poparcia naszego społeczeństwa. Toć chociażby dla skontrolowania działalności wybranych przez powiat radnych, jeśli nie dla zainteresowania się sprawami, które się na posiedzeniach ziemstwa decydują, należałoby tym szczęśliwym współpowietnikom, którzy do kadrów radnych nie weszli, choć od czasu do czasu bywać na posiedzeniach, a szczególniej na posiedzeniach budżetowych.

Zamiast zacząć najpierw od rozpatrzenia budżetu, przewodniczący p. Żelabużski czy przez fantazyę, czy dla innych jakichś niezbadanych powodów dwa dni kazał nam rozpatrywać najróżnorodniejsze kwestye, robiąc przeskoki od stypendyów, lub kupna ławek do szkółki, sprawy telefonów w powiecie; od wydania 500 rubli cerkiewnym szkółkom na oprawę książek, lub sankcyonowanie posad sióstr miłosierdzia przy szpitalach, przy czem obowiązkiem tych sióstr ma być zajęcie się gospodarką szpitalną, do tak ważnej sprawy jak przemianowanie niektórych dróg t. zw. gruntowych na ziemskie.

Niektóre z tych spraw związane były ściśle z budżetem—tak, że później przy rozpatrywaniu budżetu znów się do nich powracało. Pomimo to, taktyki tej dwa dni się prezes przytrzymywał, poczem przystąpiliśmy do rozpatrywania i zatwierdzenia projektowanego przez zarząd budżetu.

Dla charakterystyki tego—jak ciężką walkę radni polacy staczać musieli, przytoczę debaty nad niektóremi pozycyami. W trakcie debatów o dziale agronomicznym, na zapytanie przewodniczącego czy się zebranie zgadza na urządzenie składów do wynajęcia narzędzi rolniczych—odpowiedź była, że to zupełnie niepotrzebne, gdyż jeśli włościanie będą mieli ułatwione wynajmowanie narzędzi, to przestaną zupełnie nabywać je na własność, a zresztą wszelkie te inowacye są niepotrzebne „i bez nich potrafimy obrabiać pola, byleby nam ziemi dodano"..

Wogóle zaprowadzeniu pomocy agronomicznej i weterynaryjnej w powiecie włościanie bardzo się sprzeciwiali, twierdząc, że „ne treba nam tych poroszkôw i tych strumentôw dla chudoby; i bez tobo żyły i buło łuczsze, mensze płatyły podatkiw, a ti panyczi agronomy tilko berut hroszi, a nema z nych nijakoi polzy"...

Jak wobec tego łatwo było przeprowadzić organizacyę sanitarną wobec częstych wypadków nosacizny i karbunkułu—można z powyższego sądzić. Kwestya przeprowadzenia telefonów w powiecie debatowana była parę godzin i znów silna partya włościan w wielkiej była opozycyi przeciwko tym „pańskim wydumkom" i ledwo rzecz cała nie została odłożona na czas dłuższy wobec przychylenia się do zdania włościan sędziego pokoju Wyszyńskiego, który również wotował za tem, by sprawę tę odłożyć i dobrze przestudyować. Dzięki tylko usilnej agitacyi i wielkiej cierpliwości przy naradach dwóch radnych polaków udało się tę sprawę przeprowadzić. W kwestyi zmiany terminu przeprowadzenia szkolnej sieci z 20 letniego terminu na 15-letni doszło do ostrych starć między radnymi polakami a duchownym Korzeniowskim.

Z ministerstwa oświaty, pomimo osobistej bytności i usilnych starań w Petersburgu radnych pana Połańskiego i duchownego Korzeniowskiego dotąd nie przyszło zatwierdzenie szkolnej sieci 20-letniej, co zatrzymuje przyznanie pożyczki na budowę szkół,—otóż zarząd zaproponował, by wydelegować prezesa zarządu do Petersburga w celu otrzymania stanowczej odpowiedzi z ministerstwa. Sędzia Wyszyński i duchowny Korzeniowski stanowczo byli temu przeciwni, natomiast proponowali w gorących przemowach, zwróconych do włościan, by wejść do ministerstwa z podaniem o zatwierdzenie 15 letniego terminu szkolnej sieci; radny Zaleski utrzymywał, iż taka propozycya pochodząca od tych panów jest zrozumiała, gdyż oni podatków nie płacą, dla płacących zaś podatki taki termin zbyt byłby uciążliwy, a przytem dotąd nie otrzymał zarząd ziemstwa odmowy zatwierdzenia 20-letniego terminu. Należy zatem uzyskać kategoryczną odpowiedź.

Radny Leszczyński gorąco się do tego przyłączył. Debaty trwały długo. Radny Korzeniowskij w czasie urządzonej przerwy agitował wśród chłopów namiętnie, twierdząc, że panowie chcą jaknajdłużej w ciemnocie lud pozostawić; przy balotowaniu jednak utrzymał się wniosek Zaleskiego, ale utrzymał się większością zaledwie jednego głosu. Powtarzam, dla wiadomości nieobecnych radnych polaków, że sprawa ta tylko jednym głosem rozstrzygnięta została. Duchowny Korzeniowskij w namiętnem oburzeniu odezwał się do prezesa zebrania: „panowie Zaleskije i Leszczynskije j a z w i a t k r e s t i j a n! i choć obecnie tryumfują, ale się to tak nie zakończy"!

Pomimo to jednak, gdy przyszło rozstrzygnąć sprawę zapomogi na gimnazyum żeńskie w Zasławiu, założone przez panią Seliwanową, włościanie radni dali się przekonać radnym polakom i większością ich wszystkich głosów asygnowano tysiąc rubli. Po debatach nad tą kwestyą dwóch radnych włościan oznajmiło radnemu Zaleskiemu, że włościanie głosowali za asygnowaniem dlatego, że polacy za tem przemawiali; „treba i dla was szczoś zrobyty". Oto jakie poczucie ich przewagi i jak miłe było to przyjmować tę ich rzadką dla nas wspaniałomyślność. Jak jednak ludzie złej woli łatwo niemi kierować mogą, dowodzi fakt odmówienia poraz wtóry zaliczenia do dróg ziemskich 2½ wiorst drogi od miasteczka Szepetówki do stacyi kolei.

Przy debatach w tej kwestyi na poprzedniem zgromadzeniu przeszedł zaproponowany przez radnego Dobrynina taki absurd, jak żądanie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej hr. Potockiego za niepoprawianie tego kawałka drogi. Pomimo, iż skonstatowano obecnie w kancelaryi gubernatora, że hr. Potocki obowiązany tylko jedną wiorstę tej drogi poprawiać, jako gruntową, a nie szosową, pomimo gorących przemówień radnych polaków o tem, że konieczność poprawiania przez ziemstwo tej szosy jest dla dobra całej okolicznej ludności, boć przecież połączenie powiatowego miasta 20-wiorstową szosą z miasteczkiem Szepetówka i zatracenie na to setek tysięcy rubli jest nic nie warte, jeśli szosa nie będzie doprowadzona do samej stacyi kolei, obecnie węzłowej;—że jeśli zebranie przyzna te dwie i pół wiorsty za gruntową drogę, to miejscowa ludność pokrzywdzona będzie strasznie, gdyż na nią spadnie obowiązek poprawiania takowej na przestrzeni półtorej wiorsty; napróżno radny Leszczyński w imieniu hr. Potockiego zapewniał wydawanie przez trzy lata kamienia i piasku na poprawę tego kawałka starej szosy. Wprawdzie pana Dobrynina nie było, ale od czegoż duchowny Korzeniowskij, gorący zwolennik odrzucenia wniosku. Że zaś sędzia Wyszyński i pan Mantulin w czasie tych debatów byli nieobecni, jeden z radnych włościan p. Jakowyszyn odezwał się w te słowa: „My włościanie odrzucamy sprawę tej drogi, gdyż wszyscy rozumni i uczeni ludzie są nieobecni, a zostali na posiedzeniu sami ciemni ludzie, więc boimy się tę sprawę to strzygać".

Radny Zaleski zażądał wniesienia do protokółu tych słów, obrażających nie tylko radnych, ale i przewodniczącego. To ocknęło p. Żelabużskiego, który zgromił ostro mówcę i zagroził mu odpowiedzialnością, ale nie za obrazę radnych, tylko za obrazę jego p. Żelabużskiego, „prezesa mirowych pośredników".

Nie chcąc przedłużać zbytnio sprawozdania, nie cytuję wielu innych zajść, niemniej charakterystycznych. Pomimo jednak tak fatalnego składu radnych udało nam się przeprowadzić zaliczenie 114 wiorst gruntowej drogi do ziemskiej, postanowienie kupna sadyby i domu dla zarządu ziemskiego, domu własnego dla aresztu, domu i sadyby na ambulatoryum w Łabuniu. Budżet wydatków zwiększył się w porównaniu z przeszłorocznym o 18 934 rb 75 kop., czyli że ze 100 rubli wartości opłacać się będzie 50 642 kop. Tego powiększenia by nie było, gdyby nie przyznanie prócz 16,106 rb. jak i w przeszłym roku, na utrzymanie cerkiewnych szkół, jeszcze 4 500 rb. dodatkowych i 500 rb. na oprawy książek tychże szkółek, pomijając pomniejsze dobroczynnościowe asygnowania. Wobec więc takiego składu radnych naszego powiatu, a mianowicie przewagi niekulturalnych dotąd włościan, którzy, o ile to jest z ich korzyścią, wprost z całą świadomością swej przewagi, z ujmą dla ekonomicznych interesów powiatu decydują, należy się poważnie zastanowić nad tem, czy nam radnym polakom nie należałoby się zupełnie z ziemstwa usunąć, a motywując to usunięcie się tem, że wobec takiego składu radnych żadna praca korzystna dla dobrobytu powiatu przeprowadzona być nie może, przekonać rząd o konieczności przeprowadzenia zmiany składu radnych ziemstw naszych.

Dla wiadomości ziemskich płatników podaję tu zestawienie budżetów 1913 roku i 1914 roku.

	1913 r.	1914 r.
1. Udział w wydatkach na utrzymanie instytucyi rządowych	27 300 r.	29 542 r.
2 Utrzymanie zarządu ziemskiego	33,238 „	37,807 „
3 Utrzymanie aresztów	4 201 „	4 389 „
4. Budowa i utrzymanie dróg	65 806 „	62 158 „
5 Szkolnictwo . . .	52,639 „	54 762 „
6 Dobroczynność publiczna	472 „	558 „
7 Medycyna	63 633 „	77 389 „
8 Weterynarya . . .	7 610 „	7 973 „
9 Wydatki dla podniesienia ekonomicznego dobrobytu	8[illegible]0 „	2 584 „
10. Amortyzacya długów i procentów . . .	320 „	9,405 „
11 Rozne wydatki . .	2 899 „	6 065 „
12 Na kapitał obrotowy	4,480 „	4 979 „
13 Na kapitał rezerwowy	15 74[illegible] „	7 479 „
Razem	279,1[illegible]9 r.	304 784 r.

Od sumy wydatków w 1914 r. 304 784 rb. należy potrącić zwracanych przez rząd . . . . 6 99[illegible] „

Rzeczywiste wydatki na 1914 r. 297 794 rb.

P.

Ostrogskie zgromadzenie ziemskie.

W dn. 10 października b. r. odbyło się w Ostrogu doroczne budżetowe zebranie ziemskie. Projekt wprowadzenia nauczania powszechnego w ciągu lat piętnastu otrzymał sankcyę ministerstwa. Sprawa ta pociągając za sobą ogromne wydatki, zasłoniła sobą wszelkie inne nawet najbardziej palące.

W budżecie obliczonym na 227 tys. rb — szkolnictwo stanowi rubrykę 72 tys, czyli blizko ⅓ całego budżetu. Dotąd stanowisko dominujące zajmowała medycyna, dziś ustąpić ona musiała sprawie nowej, narzuconej prawdę rzekłszy, przez rząd z jednej, panów doktrynerów z drugiej strony.

Jeśli bowiem zwrócimy baczniejszą uwagę na opłakany stan dróg, na nizki poziom kultury rolnej, na zależność rynków zbytu miejscowych od drobnych handlarzy—wyzyskiwaczy, na brak uczciwych sklepów, dających towar dobry po cenie uczciwej — to dojdziemy do przeświadczenia, że te ogromne sumy przeznaczone dziś na szkolnictwo ludowe (w powiecie ostrogskim wprowadzenie sieci szkolnej obliczono na półtora miliona rubli) nie prędko się wrócą w postaci lepszego uświadomienia ludu, obciążają go zaś dziś niepomiernie. Wydatek zaś ten ma i tą złą stronę, że tamuje rozwój gospodarki ziemskiej w innych kierunkach.

Budżet powiatu ostrogskiego na rok 1913, jest tego przykładem. Wydatków na inne działy nie powiększono, a nawet zmniejszono niektóre pozycye. Mianowicie wstrzymano się z urządzeniem kursów dla rachmistrzów, stacyi meteorologicznej i otwarcia nowych oddziałów pocztowych. Co gorsza, zmniejszono na cztery tysiące rubli wydawaną pomoc ludności na poprawę dróg.

Charakterystycznem jest jak się u nas łatwo zapalają i sprobują wszelkie projekta nie poddając ich szczegółowemu badaniu w świetle cyfr.

Gdy w swoim czasie zwracano w Ostrogu uwagę na trudności natury finansowej wprowadzenia szkolnictwa, słuchać tych cyfr nikt nie chciał. Mówiono, że wprost nie wypada występować przeciw tak ważnej sprawie. Dziś przyznają słuszność dawnym wywodom, wobec zwiększonych podatków, ale za jedyny środek wyjścia uważają obcinanie zasiłków na sprawy inne, wręcz twierdzę, ważniejsze dla ludności miejscowej. Skądże bowiem ludność weźmie pieniądze na opłacenie tychże szkół jeśli nie z intensywniejszej uprawy ziemi, zarobków w przemyśle i dostaw. Czyż możliwym zaś jest rozwój jakiego bądź przemysłu, zarobku na dostawach w kraju wyzutym z dróg.

W roku zeszłym w miasteczku Lachowcach, pow. ostrogskiego za funt nafty płacono 15 — 20 kop. zaś ⅛ drew opałowych 18 rb. Trwało to jesień całą, gdyż ani z Ostroga oddalonego o 40 wiorst ni z jeszcze odleglejszej kolei, dostawić nic nie można było. Miejscowość zaś ta o doskonałej pszennej glebie mogłaby się dobrze rozwijać pod względem ekonomicznym pod warunkiem jakiej takiej komunikacyi.

Ludność więc traci podwójnie, nie ma zarobku na dostawach, a zarobek to najważniejszy, za niezbędne zaś produkty do życia płacić musi bajeczne sumy.

Co zaś czyni po temu gospodarz — ziemstwo?

Wprowadza nauczanie początkowe a zmniejsza zapomogi na poprawę i utrzymanie dróg. Gdy się podnosi sprawę przeprowadzenia nowej drogi—szosy, choć jednej magistrali wzdłuż powiatu, gdy się cyframi dowodzi, że jest to złoty interes ściśle na tych że cyfrach oparty, którego jednak bez znaczniejszej pożyczki stworzyć niepodobne, słyszy się odpowiedź, że długów nam unikać należy, że stawienie rogatek oburzy ludność i t. p.

Nieszczęsna zasada ziemstw rosyjskich dawania ludności wszystkiego darmo, a obciążania tejże ludności wielkiemi podatkami w całej pełni przyjęła się na gruncie naszym, że wiedzie ona do demoralizacyi jeno — o to nikt się nie troszczy.

Trudno się więc dziwić, że ludność z kraju ucieka. Agenci amerykańscy doczekali się żniwa. Nikogo to nie obchodzi, że wytwórczość kraju upada, że rolnictwo ginie, że rąk roboczych coraz mniej i coraz to gorsze, że ten skutek demoralizacyi osławione „chuligaństwo", z którym nikt sobie rady dać nie może, opanowało kraj cały.

Wedle prawa ziemstwo — to gospodarz. Dobrym gospodarzem jest wtedy jeno, gdy prowadzi swój interes tak, że suma zysku przewyższa sumę wydatku z jednej strony, z drugiej—że podnosi wartość swego gospodarstwa. Z temi to wartościami natury ekonomicznej i moralnej, ma do czynienia ziemstwo. Staje więc pytanie: od których wartości poczynać należy?

Czy mamy uczyć głodnego czy sytego?

Odpowiedź już dana.

P. M.

Sprawa Bejlisa.

Onegdajsze posiedzenie nocne.

Ponieważ w toku badania ekspertów teologów wynikł cały szereg wątpliwości, sąd uznał za konieczne zbadać ponownie ks. Pranajtysa i prof. Kokowcewa, zwłaszcza w kwestyi tekstu Zoharu o śmierci „amme haarez'ów" przy ustach zamkniętych (Zohar, cz. II, 119)

Wyjaśnienia ks. Pranajtysa.

Ks. Pranajtys oznajmia, iż pragnie powiedzieć słów kilka w kwestyach poruszanych przez różnych ekspertów teologów. Przedewszystkiem ks. Pranajtys zaznacza, iż w Talmudzie pojęcia: „akum", „Aboda Zara", „goj" bezwarunkowo dotyczą chrześcijan. Naprzykład w (Iore Dea 148, 5, 12), powiedziano, że „posyłany jest prezent akumowi, w czasach dzisiejszych, ósmego dnia po święcie Nital (Boże Narodzenie) zwanego Noje Iar (Nowy rok). Zresztą Majmonides rozstrzygnął wyraźnie wszelkie pod tym względem wątpliwości, zapewniając, że chrześcijanizm i bałwochwalstwo są równoznaczne w oczach żyda. Następnie ks Pranajtys przytacza przykłady pozornego przyjmowania innego wyznania przez żydów w celu szkodzenia wrogom judaizmu.

Zdaniem mówcy twierdzenie jednego z ekspertów, jakoby rewelacye frankistów poczynione na dyspucie lwowskiej—zostały później obalone—jest na niczem nie oparte.

Zwracano tu również uwagę, że do XII wieku po Chrystusie w zachodniej Europie nie były wcale notowane t. z. „mordy rytualne" Zjawisko to tłumaczy fakt, iż do XII wieku handel niewolnikami pozostawał wyłącznie w ręku żydów.

Żydzi nie potrzebowali więc uciekać się do zabijania dzieci, których mogli poszukiwać rodzice lub krewni.

Przechodząc do kwestyi bull papieskich ks. Pranajtys odczytuje ustęp jednej z bull, na dowód, iż papieże nie zabezpieczali wcale żydów „na przyszłość" od wszelkich posądzeń, co do możliwości dokonywania przez nich mordów rytualnych, lecz powstawali jeno przeciwko niesprawiedliwemu i niesłusznemu oskarżeniu żydów niewinnych.

W dalszym ciągu ks. Pranajtys mówi o tekście Zoharu (119 a) przeinaczonym przez Delicza (broszura „Szach i mat Rohlingowi") przez opuszczenie wyrazu „usta" i zwraca uwagę na patos z jakim Delicz świadczy, iż wszyscy, inaczej niż on ustęp powyższy tłomaczący, są chorymi umysłowo.

Szmakow zapytuje ks. Pranajtysa, czy zna tekst Talmudu mówiący o tem, iż po zburzeniu świątyni Jerozolimskiej Bóg zamienił żydom krwawe ofiary czem innem".

Ks. Pranajtys: W istocie istnieje taki tekst.

Gruzenberg zaczyna ostro atakować eksperta, zapytując czy osobiście tłumaczył omawiany tekst Zakonu

Ks Pranajtys oświadcza, że przeczytawszy tekst ten w książce Rohlinga, osobiście sprawdził go z oryginałami Talmudu Amsterdamskiego.

Gruzenberg. Więc tłumaczenie pana zgadza się z tłumaczeniem Rohlinga, tak?

Ks. Pranajtys. Tak.

Gruzenberg. N a j z u p e ł n i e j się zgadza.

Zajście.

W czasie badania ks. Pranajtysa przez Gruzenberga, ten ostatni zwraca się do księdza P. tytułując go panem, („gospodin Pranajtys"). Oburza to Szmakowa, który oświadcza, iż Gruzenberg winien mówić do ks. Pranajtysa: ojcze Pranajtysie, lub pater Pranajtys.

Gruzenberg tonem mrukliwym: Ani pater, ani ojciec. Nie jest on mi wcale ojcem. Używane to jest tylko w stosunku do duchowieństwa prawosławnego.

Po takim demonstracyjnym, obliczonym na uczucia religijne większości obecnych na sali—wystąpieniu Gruzenberga następuje kłopotliwa cisza.

Prezes wyjaśnia, iż sąd ma do czynienia z panami ekspertami.

Od tej chwili Gruzenberg mówiąc do ks Pranajtysa tytułuje go z naciskiem panem ekspertem Pranajtysem. Szmakow pomrukuje coś pod nosem.

„Egzamin"

Po Gruzenbergu zabrał się do badania ks. Pranajtysa Karabczewskij, proponując mu przetłumaczenie tytułu hebrajskiego jednego ze wspomnianych przez eksperta traktatów talmudycznych.

Karabczewskij czyni to tonem profesora egzaminującego ucznia.

Ks. Pranajtys: Czy to egzamin, czy co? Odpowiadać nie będę!

W tej chwili powstaje z krzesła Zarudnyj i czyta z notatki cały szereg nazw hebrajskich traktatów z Talmudu, pytając eksperta, jak to brzmi po rosyjsku.

Ks. Pranajtys milczy.

Prezes: Jeżeli ekspert nie chce odpowiadać, pocóż pan pytasz.

Zarudnyj: Chcę się dowiedzieć, jak traktaty wspomniane przez eksperta nazywają się po rosyjsku. (Wymienia znowu kilka nazw).

Szmakow (gniewnie pod adresem Zarudnyja): On wprost czytać nie umie!

Notatka, która się zawieruszyła.

Miejsce ks. Pranajtysa zajmuje prof. Kokowcew, który na żądanie obrony ma przetłumaczyć tekst Zoharu o śmierci „amme haarez'ów". Prof. Kokowcew wydobywa kilka arkuszy papieru i zaczyna czytać, poprzedziwszy czytanie oświadczeniem, że nie zgadza się z ks. Pranajtysem co do rozumienia owego tekstu, i że opuszczenie jednego słowa w tłumaczeniu Delicza jest tylko omyłką drukarską.

Czytanie zostaje przerwane okolicznością niespodziewaną. Gdzieś się zawieruszyła notatka z dalszym ciągiem tłumaczenia. Profesor prosi o kilka minut zwłoki i zaczyna przetrząsać swą tekę.

Ostatnie badanie ks Pranajtysa.

Korzystając z wolnej chwili, prokurator zapytuje ks. Pranajtysa, czy osobiście tłumaczył tekst Zoharu (119a).

Ks. Pranajtys potwierdza, że uczynił to osobiście.

Prokurator: Było to w bibliotece akademii?

Ks. Pranajtys: Tak.

Prokurator: Zdaje się, w obecności sędziego śledczego?

Ks. Pranajtys: Nie.

Tekst Zoharu.

Po odnalezieniu notatki prof. Kokowcew rozpoczyna dalsze czytanie tekstu Zoharu (119a) według własnego tłumaczenia.

Prof. Kokowcew wyjaśnia przytem, że pojęcie „amme haarez" oznacza żyda niegorliwego w praktykach religijnych, ignoranta, że śmierć, o której jest mowa w cytowanym ustępie, jest śmiercią właśnie takiego nawróconego „ignoranta żyda", który, nawrócony, z pokorą staje przed Panem Bogiem, mając usta zamknięte, jak u bydlęcia. Znaczenie tekstu wyjaśnia ustęp poprzedzający ową cytatę.

Polemika z ks. Pranajtysem dotyczy właściwie nie samego tłumaczenia, lecz sposobu komentowania.

Wezwany ekspert prof. Troickij oświadcza, że w zupełności potwierdza opinię p. Kokowcewa.

Z zapytań stron wyjaśnia się jednakże, że pojęcie „amme haarez" oznacza nie tylko „żyda niegorliwego w praktykach religijnych", lecz również i „narody kraju", bez względu, czy chodzi o żydów, czy też o narody inne.

Prokurator zapytuje prof. Kokowcewa czy tekst ów uważa za dostępny tylko dla hebraistów. Ekspert odpowiada, że istotnie ów ustęp jest bardzo niejasny, lecz spodziewa się, że żydzi go rozumieją. Strony chcą wyświetlić co właściwie oznaczają „uderzenia nożem" w onym ustępie. Ekspert twierdzi, iż jest to tylko obszerny sposób wysławiania się, i że wogóle w ustępie tym mowa jest o śmierci figuralnej

Kwestye formalne.

Sąd ogłasza informacye urzędowe o tem, iż trzej osobnicy z towarzystwa Czeberiakowej w ich liczbie Mordzielewskij i Michalkiewicz, aresztowani zostali w dniu 10 marca 1911 r. Na żądanie obrony ogłoszono również, iż list z podpisem „chrześcijanin" datowany dniem 21 marca, posiada stempel „wagon pocztowy Kijów-Charków 24 III 1911". Na podstawie metryki chrztu stwierdzono, iż zabity Juszczyński urodził się d. 13 listopada 1897 r. Ogłoszono również protokół oględzin mieszkań Czeberiakowej i Malickiej, stwierdzający, iż w mieszkaniu tej ostatniej słychać głośną rozmowę, prowadzoną się w mieszkaniu Czeberiakowej, aczkolwiek słów zrozumieć nie można. Pozwolono wreszcie stronom w mowach swych powoływać się na Biblię. Z przyczyn formalnych sąd odrzucił starania obrony o ogłoszenie opinii dowódcy pułku 8 grenadyerów o Bejlisie, jako szeregowcu. Opinia ta znajduje się w kopercie przy bilecie wojskowym Bejlisa. — Odmówiono również prawa powoływania się na doniesienie policyi, stwierdzające, że w początku marca 1911 r. w Kijowie dokonano licznych kradzieży, ponieważ doniesienie to nie było sprawdzone przez władze sądowe.

Prezes oznajmił w końcu, iż śledztwo sądowe zostało ukończone.

Dwudziesty dziewiąty dzień rozpraw.

Posiedzenie popołudniowe

Po zbadaniu świadków i ekspertyzie przyszła kolej na rozprawy stron.

Pierwsze dwie fazy procesu posiadały sporo momentów niezwykle interesujących, chwilami nawet sensacyjnych, lecz zainteresowanie publiczności nigdy nie dosięgło takich rozmiarów, jak to można było zauważyć wczoraj.

Pomimo, iż posiedzenie wyznaczone zostało na godz. 1-szą, ruch w kuluarach sądu rozpoczął się już od rana, gdyż osoby posiadające bilety wejścia starały się zawczasu zająć lepsze miejsca.

Około południa sala sądowa zapełniła się po brzegi. Ławki przeznaczone dla świadków zajęte zostały przez śmietankę miejscowego towarzystwa rosyjskiego, reprezentowaną głównie przez jej piękniejszą połowę, której barwne i bogate stroje, wspaniałe uczesania i dobry humor, stanowi dziwny kontrast z całym wyglądem sali, dotychczasowym nastrojem ludzi przebywających w niej od początku procesu, zmęczonemi twarzami przysięgłych i tragicznym wyglądem oskarżonego w otoczeniu uzbrojonej straży.

Poza fotelami sędziów zajął miejsca cały miejscowy światek biurokratyczny z wicegubernatorem i naczelnikami różnych dykasteryi na czele oraz wszyscy niemal prezesowie departamentów izby sądowej, wiceprezesowie i członkowie sądu okręgowego, wiceprokuratorzy izby i sądu, sędziowie śledczy, sędziowie pokoju i t d. Pierwsze miejsce zajęli delegat synodalny, a zarazem redaktor ultra-prawicowego „Kołokoła" Skworcow, prokurator kijowskiej izby sądowej Czaplinskij, prokurator sądu okręgowego Zapienin, delegat ministerstwa spraw wewnętrznych Djaczenko, sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi petersburskiego sądu okręgowego Maszkiewicz, kilku generałów, marszałek szlachty Hudym Lewkowicz i in.

Posiedzenie otwarte zostało o g. 1 m. 40

Po załatwieniu zwykłych formalności przewodniczący udziela głosu urzędowemu przedstawicielowi oskarżenia, wiceprokuratorowi petersburskiej izby sądowej Wipperowi.

Mowa prokuratora.

P.p. sędziowie przysięgli!

Występując w charakterze oskarżyciela w niniejszej sprawie, aż nadto dobrze zdaję sobie sprawę jak ciężkie stoi przedemną zadanie i jak wielką jest moja odpowiedzialność jako oskarżyciela państwowego. Jeżeli jednak moja odpowiedzialność jest tak wielka, to na was, pp sędziowie przysięgli ciąży jeszcze większa — przed całą Rosyą!

Przepędziliście cały miesiąc wśród niezwykłego dla was otoczenia, oderwano was od waszej codziennej pracy, od waszych rodzin, dzieci, od spraw dotyczących bezpośrednio was samych.

Przybyliście tu, aby wymierzyć sprawiedliwość. Wielki obowiązek wam powierzono i kraj to oceni. Z ust waszych usłyszymy wyrok, którego czekuje cała Rosya. Wyrok wasz zawierać będzie słowo prawdy!

Sprawa Bejlisa—to sprawa okropna, niesłychana Zabójstwo Juszczyńskiego — to mord straszliwy, przerażający swą okropnością.

Niedawno przebyliśmy epokę t. zw. „ruchu wolnościowego", czyli rewolucyi, gdy rzucano bomby i zabijano przedstawicieli władzy państwowej, lecz i na tem krwawem tle, zabójstwo Juszczyńskiego wprost przeraża swą potwornością.

Wśród białego dnia w wielkiem starożytnem mieście rosyjskiem zamordowano chłopca, który, jak wiemy wyróżniał się spokojnym i łagodnym charakterem, który nikomu w życiu swem nie zaszkodził, poddano go najstraszliwszym męczarniom, wytoczono krew, znęcano się nad jego ciałem i duszą. Ktokolwiek był sprawcą tej zbrodni, Bejlis, jego wspólnicy, czy ktokolwiek inny nie można jej traktować spokojnie. Samo jej wspomnienie, mrozi krew w żyłach.

Męczarnie zadane Juszczyńskiemu poruszyły cały świat chrześcijański i z tego względu sprawa Juszczyńskiego, słusznie może być uważana za proces wszechświatowy.

Lecz świat zajęty jest swemi sprawami — wojnami, konstytucyami i t. p. O Juszczyńskim już zapomniano. Komuż on potrzebny! Lecz z chwilą gdy do odpowiedzialności pociągnięto Bejlisa, wszystko się poruszyło. Cały świat zaczął mówić o nim. Wszak oskarżony został żyd Bejlis. Skoro jest on żydem—proces tem samem musi przybrać charakter wszechświatowego.

Pp. sędziowie przysięgli! W ciągu miesiąca pozostajecie panowie w sądzie odcięci od świata zewnętrznego, którego odgłosy nie mogły do was dochodzić i, dlatego nie macie pojęcia jakie wzburzenie wywołał ten proces nie tylko w Rosyi lecz i na zachodzie. Trudno wystawić sobie ile uwagi udziela mu prasa i tylko dla tego, iż na ławie oskarżonych zasiada żyd Bejlis.

Ciągle obija się o uszy, iż oskarżony został cały ogół żydowski, że proces Bejlisa jest jednym ze sposobów walki politycznej Nic podobnego, stwierdzam kategorycznie, iż nikt ogółu żydowskiego nie oskarża. Oskarżenie wytoczone zostało przeciwko osobnikom zwyrodniałym, nie zaś przeciwko żydowstwu. Lecz dlaczegoż to widzimy na ławie obrończej gwiazdy naszej adwokatury, dlaczego w charakterze rzeczoznawców wystąpili przed nami najwybitniejsi przedstawiciele nauki? Dlaczego cały świat zajmuje się tym procesem? Dlatego, powtarzam, iż na ławie oskarżonych zasiadł żyd Bejlis. Tu mówca przypomina sprawę Drejfusa, która ze względu na żydowskie pochodzenie oskarżonego, stała się głośnym procesem wszechświatowym.

Być może — mówi dalej prokurator—iż proces niniejszy jest dla żydów nieprzyjemny Na to się zgadzam. Nie chcą oni, aby spadł na nich choćby cień krwawego oskarżenia. Być może, iż boją się oni pogromów. Można ich zapewnić, że to nie nastąpi. Nawet adw. przys. Margolin oświadczył nam, iż niewierzą w możliwość pogromu.

Pomimo to przywódcy, leaderzy narodu żydowskiego czynią wrzawę, starają się nadać sprawie rozgłos wszechświatowy, wszelkimi sposobami dążą do ukrycia śladów przestępstwa i tem wzbudzają jeszcze większą nienawiść do żydów. Gdyby na ławie podsądnych zasiadał nie żyd Bejlis, lecz jakikolwiek inny osobnik zwyrodniały, upewniam was, nie byłoby całej tej wrzawy.

Lecz my powinniśmy zapomnieć o tem wszystkiem i zająć się wyłącznie rozpatrzeniem wszystkich okoliczności sprawy.

Od pierwszej chwili, t. j. od dnia, w którym znaleziono w pieczarze zwłoki Juszczyńskiego, wokoło sprawy rozwinęła się agitacya. Od pierwszej chwili nad śledztwem zawisła jakaś niewidzialna ręka—jak trafnie wyraził się prof. Sikorskij — która starała się możliwie skomplikować sprawę, dochodzenie zaś sprowadzić na manowce. W tym celu oskarżono krewnych Juszczyńskiego i inne osoby, prasa zaś wszelkimi sposobami starała się oczernić ludzi Bogu ducha winnych. Dlatego to śledztwo trwało dwa lata, dlatego to siedzimy tu już blizko miesiąc, aby rozplątać to, co zostało rozmyślnie zaplątane. Lecz cóż się w końcu okazało? Oto właśnie dzięki tym usiłowaniom i krętactwu doprowadzono nas do sadyby Bejlisa, gdzie został zamordowany Andrzej Juszczyński!

Prokurator stwierdza, iż zadanie jego jest bardzo skomplikowane, gdyż przedewszystkiem musi on zdjąć oskarżenie z tych, których gazety otwarcie wymieniały, jako sprawców zbrodni, poczem dopiero będzie mógł zająć się winą samego Bejlisa.

Jednocześnie przedstawiciel oskarżenia zapowiada, iż postara się zachować spokój i stanąć na stanowisku objektywnem, pomimo, iż przyjdzie mu to z trudnością, gdyż w sprawie tej wszystko jest okropnem, wszystko jest kłamstwem, które postara się rozwiać.

Po takim wstępie prokurator przechodzi do historyi samej sprawy, rozpoczynając od krótkiego rysu Juszczyńskiego, którego charakteryzuje, jako chłopca bardzo dobrego, pobożnego, kochanego przez rodziców. Mówca zwraca uwagę przysięgłych, iż 11 marca Juszczyński powrócił do domu o godz. 2-ej, następnego zaś dnia udał się do miasta o godz. 6-ej z rana. 13 go marca matka udała się na poszukiwanie chłopca.

Po bezowocnem obejściu wszystkich cyrkułów policyjnych, szpitali, prosektoryum i t. p Prychodkowa zwróciła się do redakcyi „Kijowskiej Myśli". Kto ją tam skierował—nie wiadomo, lecz odwiedziny te drogo ją kosztowały. W redakcyi rozmówił się z nią współpracownik gazety, żyd Borszczewskij, o którym prokurator obiecuje pomówić później.

20 go marca znaleziono w pieczarze zwłoki Juszczyńskiego. Prychodkowa ujrzawszy je nie płakała

Nikt chyba nie rzuci podejrzeniem na matkę, która nie zapłacze, ujrzawszy zabitego syna. Każdy wie, iż najwyższa boleść nigdy natychmiast we łzach się nie rozpływa Lecz w danym wypadku rzucili bez wahania podejrzenie ci, komu na tem zależało. Z tego rodzaju doniesieniem zwrócił się do sędziego śledczego żyd Borszczewskij, współpracownik „Kijowskiej Myśli", która w sprawie tej odegrała rolę filialnego oddziału policyi tajnej.

Dochodzenie koncentrowało się wówczas w rękach naczelnika policyi śledczej Miszczuka (obecnie pozbawionego praw); i oto pomiędzy nim i owym Borszczewskim od pierwszej chwili widzimy rozczulającą harmonię.

Miszczuk, zdaniem prokuratora, był ideologiem. Nie czytał on coprawda Chwolsona, Delicza et tutti quanti, lecz zato twierdził, iż w wieku XX, wieku aeroplanów i telegrafu bez drutu, mordów rytualnych być nie może.

— Nie wiem—ciągnie dalej p Wipper— czy kiedykolwiek i gdziekolwiek dopuszczono się podobnego naigrywania nad uczuciami macierzyńskiemi, jakiego dopuścił się Miszczuk, aresztując matkę zabitej ofiary, pozbawiając ją nawet możności odprowadzenia zwłok syna do grobu. Miszczuk nie wierzył w zabójstwa rytualne, wierzył jednak bez wahania, iż zbrodni tej mogła dopuścić się matka!

Obrona może tu postawić zarzut, iż winien tu sędzia śledczy. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, iż są rozmaici ludzie i rozmaite zdolności. Człowiek może być doskonałym urzędnikiem, doskonale zapisywać zeznania świadków, jednocześnie jednak może nie posiadać zdolności śledczych. Zdolności takie powinien jednak posiadać naczelnik tajnej policyi i dlatego sędzia śledczy powinien był całkowicie ufać Miszczukowi, (który następnie skazany został za fałszerstwo)

Wszak o trudnościach, jakie napotykały władze śledcze mówił nam tu jeden ze świadków, któremu wierzę w zupełności choć należy on do „Dwugłowego Orła" (moi przeciwnicy uważają przynależność do organizacyi patryotycznych za rzecz hańbiącą).

Gdy przekonano się o nieudolności Miszczuka sprowadzono agentów z Petersburga Przyjechał Kuncewicz dość znany w stolicy, pomocnik naczelnika wydziału śledczego. Przyjechał, zatrzymał się w „Grand Hotelu" o przybyciu jego ogłosiły „Posl. Nowosti"... Oczywiście z takimi agentami nie można było nic zrobić.

W maju zjawia się do sędziego śledczego Ordynskij, także współpracownik „Kijowskiej Myśli, który opowiada niestworzone historye o zwłokach przewożonych w dorożce ze Słobódki na Łukjanówkę. Historya ta okazuje się wierutną plotką podsłuchaną na Żydowskim bazarze, gdzie widocznie zbierają wiadomości współpracownicy tej żydowskiej gazety, (gdyż choć „Kij. Myśl" wychodzi w Kijowie, inaczej jej nazwać nie mogę). Doniesienia Borszczewskiego i Ordynskiego były, zdaniem prokuratora obmyślane planowo, w celu wprowadzenia śledztwa na fałszywą drogę.

W tym czasie pojawia się na scenie Krasowskij. Prokurator przypuszcza, iż Krasowskiemu udało się wykryć prawdziwych zabójców, lecz milczy o tem dla innych powodów, o czem przedstawiciel oskarżenia obiecuje nadmienić później.

Krasowskij przedewszystkiem aresztował Nieżyńskiego, jednakże po 20 dniach go uwolnił, rozkazując mu świadczyć przeciwko Łukaszowi Prychodce. Pod wpływem strachu nieszczęśliwy człowiek mówił, co tylko mu agenci kazali. Następnie z rozkazu Krasowskiego Prychodkę ucharakteryzowano, ubrano w odpowiednie palto i kapelusz i w ten sposób Jaszczenko musiał w nim poznać tajemniczego nieznajomego.

Sędzia śledczy oczywiście o tem nie wiedział i nikt nie podejrzewa o to sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Fenenki, którego szanują wszyscy, któremu nawet obrona nie może nic zarzucić.

W tem miejscu p Wipper uronił kilką łez nad nieszczęsną dolą obywatela rosyjskiego, którego bezpodstawnie aresztowano i nad którym naigrawano się Gdyby tak przyszło na p. Wippera, onby krzyczał tak głośno, iż wszyscy musieliby go usłyszeć. Lecz „rosyjski obywatel" zadawala się płaczem i nawet nie piętnuje swych krzywdzicieli.

Jednocześnie p prokurator wyraził ogromne zadowolenie z jawności sądu nad Bejlisem, gdyż sąd ten umożliwi wykrycie wszystkiego

W końcu przedstawiciel oskarżenia stwierdza, iż w machinacyach, które sprowadzały śledztwo na manowce, Bejlis nie brał żadnego udziału. Winni tu są ci, którzy sypali pieniędzmi i kierowali całą tajemną robotą.

Rola Krasowskiego.

Po krótkiej przerwie prokurator po kolei rozpatruje wszystkie wersye, zapomocą których usiłowano sprowadzić śledztwo z właściwej drogi.

Autorem pierwszej wersyi był „niejaki Brejtman, wydawca „Posl. Now.", żyd, choć ochrzczony", który twierdził, iż zabójstwa mogli dokonać cyganie, ponieważ krew ludzka posiada dla nich ogromne znaczenie jako środek leczniczy. Prokurator zaznacza, iż mówił to nie chrześcijanin, lecz żyd, skoro zaś żyd dopuszcza istnienie podobnego przesądu u cyganów, to dlaczegóż nie można przypuścić istnienia czegoś podobnego wśród żydów, którzy byli takiemiż samymi koczującymi nomadami, jak i cyganie.

Wspomniawszy następnie o legendzie o pręcikach, która z ust do ust via Rzepecka — chłopiec Piłajew—stróż wodociągowy Mazczenko—Pimonenkowa doszła do wiadomości policyi tajnej, prokurator przechodzi do działalności Krasowskiego, który w lipcu trafił wreszcie do cegielni Zajcewa i dokonał rewizyi w mieszkaniu Bejlisa. Pomimo, iż rewizya ta nie dała poważniejszych rezultatów, Bejlis wkrótce został aresztowany. Krasowskij, zdaniem prokuratora, odegrał w danym przypadku historyczną rolę, gdyż gdyby nie on, Bejlis prawdopodobnie nigdy nie zostałby aresztowany. Dzięki Krasowskiemu możliwość aresztowania Bejlisa została zdecydowana przez władzę prokuratorską, a następnie i władze śledcze.

Nie leżało to jednak w planach Krasowskiego. Grał on podwójną rolę: z jednej strony wyłuszczał on sędziemu śledczemu swe przypuszczenia o możliwości udziału Bejlisa w zabójstwie, Brazulowi zaś dowodził, iż został aresztowany człowiek zupełnie niewinny.

Jednocześnie prawie z aresztowaniem Bejlisa nastąpiło aresztowanie Czeberiakowej. Co do przyczyn śmierci jej dzieci, trudno obecnie powiedzieć coś stanowczego. Wiadomo tylko, iż troje dzieci zachorowało jednocześnie na ostrą dysenteryę w czasie, gdy epidemii nie było, przyczem prokurator zwraca uwagę na to, iż Krasowskij twierdził, że zostały one otrute przez matkę, wiadomo zaś, iż Czeberiakowa znajdowała się wówczas w areszcie. Zdaniem prokuratora, Żenia Czeberiak uniósł z sobą do grobu tajemnicę tego, co się stało w obrębie cegielni Zajcewa.

Po aresztowaniu Bejlisa Krasowskij nie chciał dalej prowadzić dochodzenia, chociaż wówczas właśnie można było wykryć znacznie więcej. Pokazał on wówczas żydom, kim jest— i zrozumieli oni, iż z Krasowskim należy postępować inaczej.

Brazul-Bruszkowskij.

Wspomniawszy o znalezieniu przez Miszczuka podrobionych dowodów rzeczowych, co zdaniem prokuratora, było krokiem z góry uplanowanym i niebezinteresownym, mówca zatrzymuje się jeszcze na aresztowaniu Bejlisa.

Żydzi, zdaniem p. Wippera, nigdy nie przypuszczali, iż władza ośmieli się ich oskarżyć. Prokurator powtarza i specyalnie podkreśla słowa „nie ośmieli się", uzasadniając to w następujący sposób.

Stwierdza on przedewszystkiem, iż żydzi nie korzystają w Rosyi ze wszystkich praw, jak naprz. z prawa zamieszkiwania we wszystkich miejscowościach państwa.

— Obrona—mówi p. Wipper—nazwała to tragedyą, ja zaś uważam to za komedyę, ponieważ za kilka monet, wręczonych komu należy, wciskają się oni wszędzie. Tragedyą tego nie mogę nazwać, gdyż gdyby mi zabroniono mieszkać naprz. w Ameryce, nie smuciłbym się bardzo.

Ośmielam się stwierdzić, choć może za to będę osądzony przez t. zw. opinię publiczną, iż pomimo upośledzonego położenia żydów, sam doskonale odczuwam, iż znajduję się pod panowaniem żydów, żydowskiej myśli, żydowskiej prasy; wszak nasza prasa nie jest rosyjską, lecz żydowską. Wszelkie wystąpienie przeciwko żydom piętnowane jest mianem obskurantyzmu. Wszystko obecnie znajduje się w ich rękach i w ten sposób proroctwo biblijne sprawdziło się w zupełności.

Gdyby żydzi traktowali tę sprawę spokojnie, prawdopodobnie nie znaleźlibyśmy żadnych dowodów i cała rzecz skończyłaby się dla nich szczęśliwie. Lecz starali się oni pogmatwać sprawę wszelkiemi siłami, gdyż wiedzieli, że Bejlis jest winien. Z chwilą aresztowania Bejlisa, zakotłowało się wśród żydów, jak w garnku. Wówczas to wystąpili na scenę współpracownik „Kij. Myśli" Brazul-Bruszkowskij i miejscowy działacz żydowski Margolin.

Co do roli Brazula, prokurator przyznaje, iż znane mu są przykłady, gdy dziennikarze zajmowali się wykrywaniem przestępców (jak np. Korolenko), lecz działali oni wyłącznie w celu wykrycia prawdy, w danym zaś przypadku o bezinteresowności nie może być mowy.

Brazul i Wygranow wzięli się naprzód do Malickiej, która zaczęła sobie wówczas przypominać takie okoliczności, o jakich nikomu podczas całego przebiegu śledztwa nie mówiła, później udało im się pokłócić Miflego z Czeberiakową, w końcu wymyślili wersyę o zabójstwie Juszczyńskiego przez Miflego. Wspomniawszy o tajemniczem widzeniu się Margolina z Czeberiakową w Charkowie, gdzie usiłowano skłonić ją do przyjęcia na siebie za pieniądze winy zabójstwa Juszczyńskiego, prokurator zwraca uwagę, iż pomimo, że w sprawie tej dźwięk metalu był bardzo donośny, brali go chętnie tylko ci, którzy nic nie ryzykowali. Czeberiakowa zaś bała się o swój los.

Gdy to nie pomogło, zaczęto obwozić ją po restauracyach razem z tym p Jabłonowskim, który tak ładnie pisze o tem w „Kij. Myśli", lecz była ona zawsze na ostrożności, aby po szampańskiem nie podsunięto jej jakiegoś czystego arkusza do podpisania.

Następnie Brazul podaje kłamliwe doniesienie na Miflego i innych i uczy Pietrowa, jak ma zeznawać u sędziego śledczego.

Karajow i Machalin.

Po 15-minutowej przerwie, prokurator mówi w dalszym ciągu.

Twierdzi on, iż gdyby na ławie podsądnych siedział nie Bejlis, lecz Iwanow, to sprawa skończyłaby się prawdopodobnie w ciągu jednego dnia, przyczem nie słyszelibyśmy opinii szeregu wybitnych profesorów.

Po nieudanej próbie z doniesieniami na Miflego, które nie osiągnęło żadnego skutku, Margolin i Brazul znów wzięli się do roboty. W tym czasie znów ukazuje się na scenie ober agent Krasowskij, którego najwidoczniej zaproszono, przyczem dodano mu do pomocy panów Karajewa i Machalina (o ile można ich nazwać panami).

Przed przystąpieniem do charakterystyki Karajewa i Machalina, prokurator wyjaśnia sędziom przysięgłym (których większość pochodzi ze wsi i nie zna najnowszych nabytków cywilizacyi) znaczenie słowa „prowokator", przytaczając, jako przykład, Azefa

Dalej przedstawiciel oskarżenia powołuje się na list Feofilaktowa, który świadczy, iż w sprawie tej działali wspólnie Margolin, Wilenskij, Machalin i Karajew, który miał przyobiecane 5000 rb.

Należało koniecznie do maja, zanim sprawa zostanie rozpatrzona, opracować nową wersyę, któraby zmusiła władze do zarządzenia śledztwa dodatkowego. Pewne podejrzenie było na Czeberiakową, trzeba było znaleźć tylko takich jej znajomych, którzy w czasie zabójstwa Juszczyńskiego nie znajdowali się pod kluczem, oraz wyszukać odpowiednich świadków. Okazało się, iż w tym czasie przebywali w Kijowie na wolności Rudzinskij, Singajewskij i Łatyszew.

Obecnie jednak wiadomo, że tego dnia dokonali oni większej kradzieży, następnego zaś ranka wyjechali do Moskwy. Wobec tego, któż mógł przenieść zwłoki do pieczary. Chyba Czeberiakowa z dziećmi.

Należało wystarać się o dowody. Wówczas Karajew i Machalin wzięli się do Singajewskiego. Zaczęli go straszyć, iż żandarmi posiadają od jakichś dwóch „szmar" wiadomości o udziale jego w zabójstwie Juszczyńskiego.

Następnie namawiali go do podrzucenia rzeczy Juszczyńskiego któremukolwiek cadykowi; w ten sposób mieliby w ręku niezbity dowód przeciwko Singajewskiemu (skoro podrzuca, chcąc zwalić winę na innego, oczywiście sam jest winowajcą). Gdy to się nieudało, oświadczyli oni, iż Singajewskij przyznał się im do zabójstwa. Oczywiście Machalinowi z jego prowokatorską taktykę nikt wiary dać nie może.

W tym samym czasie Krasowskij wziął się do dwóch „szmar"—Dyakonowych, których zeznania nazywa prokurator bredzeniem. Opowiadanie o masce może, jego zdaniem, wywołać jedynie śmiech, a tymczasem wszystkie najważniejsze szczegóły o zabójstwie — o zadawaniu ran szydłem, o zbieraniu krwi szmatką i t. p pochodziły od tajemniczej maski." Wogóle siostry Dyakonowe, a zwłaszcza Ksenia były nader niepojętnemi uczennicami. Dyakonowa nie mogła widzieć Juszczyńskiego 11 marca o godz. 3-ej w mieszkaniu Czeberiakowej, gdyż, jak wiadomo, o godz. 2-giej był on już w domu w Słobódce. Następnego dnia wśród „chłopców" w mieszkaniu Czeberiakowej miała ona widzieć Lisunowa. Okazało się jednak, iż ten, komu na tem zależało, nie poinformował

się dostatecznie, gdyż 12 marca Lisunow siedział w więzieniu.

Nocując 14 marca u Czeberiakowej, Dyakonowa dotknęła jakoby nogą trupa. Jasną jest rzeczą, iż trup nie mógł pozostawać w mieszkaniu, gdyż uległby rozkładowi, przytem 13 marca nocował w mieszkaniu Czeberiak, który zauważyłby, co żona jego przechowuje w worku.

Wspomniawszy wreszcie o poszewce i kartkach papieru, prokurator przypomina, iż Dyakonowe nie potrafiły określić ani deseniu na poszewkach, ani wielkości kartek i dochodzi do wniosku, iż przeciwko Singajewskiemu, Rudzinskiemu i Łatyszowowi oprócz fantazyi i bredni nie ma żadnych dowodów.

Gdybym niebył tego pewny—kończy przedstawiciel oskarżenia—nie przemawiałbym obecnie z tego miejsca, lecz jestem głęboko przekonany, iż winowajcą jest ten (wskazuje na Bejlisa), kto siedzi na ławie oskarżonych

Krytykując w końcu zeznanie fryzyera Szwecki, prokurator oświadcza, iż gdy Krasowskij rzekomo na podstawie słów tego świadka, mówi o zamierzonym jakoby udziale Juszczyńskiego w ograbieniu soboru Sofijowskiego i stara się zniesławić pamięć umęczonego dziecka, chciałoby się powiedzieć mu: „precz od tej mogiły! „Oni" jeszcze teraz chcieliby zagmatwać tę sprawę, lecz gmatwając ją dają nam nić przewodnią do ręki.

Zabójstwo, zdaniem p Wippera, nie mogło być dokonane w mieszkaniu Czeberiakowej na oczach wszystkich sąsiadów. Wogóle wersya o złodziejach nie wytrzymuje według niego najmniejszej krytyki, gdyż nie mieli oni najmniejszego powodu uciekania się do zabójstwa, a tem bardziej do znęcania się i wytaczania krwi.

— Nie—kończy przedstawiciel oskarżenia—ręce Rudzinskiego, Singajewskiego i Łatyszewa nie zostały we krwi splamione, zapamiętajcie to panowie sędziowie przysięgli i zważcie w swem sumieniu.

Dalszy ciąg przemówienia prokuratora odroczono do posiedzenia wieczornego.

Posiedzenie wieczorne.

Posiedzenie wieczorne zostało otwarte o godz. 7 m. 40.

Sala wypełniona po brzegi. W niezwykłej ciszy brzmi głos prokuratora Wippera wygłaszającego dalszy ciąg swej mowy.

Ostrożnie i zręcznie zbliża się oskarżyciel do głównego przedmiotu—oskarżenia podsądnego Bejlisa. I obaliwszy wszystkie wersye usuwające samą możliwość zamordowania Juszczyńskiego przez żydów, prokurator rehabilituje zeznania świadków, którzy scenę porwania mieli widzieć — i uzasadnia swój punkt widzenia: nikt inny zbrodni nie dokonał, a i dokonać nie mógł, prócz Bejlisa.

Błędne koło

Wszystkie wersye, wszystkie tłumaczenia zagadkowego mordu, zaczyna swą przemowę prokurator, zatoczywszy błędne koło, przywiodły władzę śledczą do miejsca sąsiadującego z fatalną pieczarą i do jedynej wersyi, o której tak hojni na wersye o cyganach, krewnych ofiary, złodziejach mordujących w celu ukarania zdrady czy też w celu wywołania pogromu, Brazul-Bruszkowskij i Margolin ani słowa nikomu nie mówili — do wersyi o mordzie rytualnym

W zbrodni obecnej uderza jej planowość, znakomite wykonanie szczegółów. Niema w niej miejsca dla szalonej myśli lub dla afektu.

Mały Juszczyński był chłopcem ambitnym, myślącym, ale też i lubił towarzystwo. Miał wielu przyjaciół: i Żenię Czeberiaka i synów Bejlisa, którzy tej przyjaźni a nawet i znajomości obecnie się wypierają i małego Arendarza, sąsiada ofiary w Słobodce, który mimo to poczynając od Nowego Roku — do marca codzień przedtem widywanego przyjaciela przestał widywać. Co prawda świadek Kalinowski zaprzecza twierdzeniu Arendarza i mówi, że go widywał i w r. 1911 razem z Juszczyńskim.

Juszczyńskij miał fuzyjkę i lubił z niej pastami strzelać. Sam mówił w przeddzień swej śmierci, „iż dostanie prochu bez pieniędzy, dadzą mu go dobrzy ludzie". Ludzie ci okazali się dlań bardzo, bardzo złymi... A chłopiec w fatalnym dniu 12-go marca specyalnie poszedł na Łukjanówkę.

Agent Poliszczuk ustalił, że bezpośrednio przed dokonaniem zbrodni jakiś żyd tajemniczy śledził w Słobódce Juszczyńskiego, ściągał chłopca do siebie, do cegielni Zajcewa, choć się teraz wbrew zeznaniom innych świadków tego zapiera, „żołnierz Paweł" Fajwet Szneerson, który chłopcu ojca jego pokazać obiecywał, wiemy zaś jak Juszczyńskiego bolał jego stan dziecka nieślubnego I jeszcze jedno, co wykazuje, iż gdy chodziło o małego Juszczyńskiego jakieś nici specyalne łączyły żydów w Słobódce z żydami z Łukjanówki Przed samym 12-m marca ukazuje się w Słobódce „jegomość w niebieskich okularach" Aron Bejlis, brat podsądnego, inny zaś żyd stary Tartakowskij, który ogromnie się do małego Juszczyńskiego przywiązał, po otrzymaniu wiadomości o jego śmierci zaczyna jak sami żydzi zeznają waryować — wreszcie ginie w sposób dziwny: udławiwszy się kością..

12 go marca.

Prokurator przechodzi do opisu ostatniego dnia życia małego Juszczyńskiego. Wyszedł z domu przed szóstą i udał się rzekomo do szkoły. Widzieli go w drodze świadkowie: w samej Słobódce i koło mostu Łańcuchowego Potem ślad jego ginie. Wiadome jest tylko, że zamiast do szkoły ten pilny i pracowity chłopiec poszedł na Łukjanówkę. Bardzo być może, iż myśl o prochu, którego większą ilość dostać się spodziewał, skierowała jego kroki do miejsca gdzie miał zginąć. Na Łukjanówce widzą go świadkowie Szachowscy. Zeznaniom tych świadków w całej pełni niepodobna dać wiary, zbyt są czemś wylęknieni i zastraszeni Ale ta odrobina prawdy, jaka w ich odwoływanych kolejno zeznaniach tkwi, mówi nam, że Szachowskij dnia tego około 8-ej widział istotnie Juszczyńskiego z Żenią; że z nim rozmawiał, że w parę dni później Żenia istotnie opowiadał Szachowskiemu, że się chłopcem pobawić nie udało, spłoszył ich bowiem w cegielni Zajcewa mężczyzna z czarną brodą. Scenę porwania Juszczyńskiego przez tego mężczyznę widziała i żebraczka Wołkiwna, cofnęła teraz swe zeznanie, nic to jednak nie mówi: wszyscy świadkowie scen z dnia 12 go marca są wystraszeni, Wołkiwnie zaś bardziej niż komubądźkolwiek innemu grozi niebezpieczeństwo pobicia lub podkłucia Świadkowie ci wiedzą więcej niż mówią, nie mówią zaś bo się czegoś, czy kogoś panicznie boją.

Zeznania dzieci.

Jest to szczegółem dość dziwnym, iż prócz Szachowskich i Wołkiwny, świadkami sceny z 12 go marca są wyłącznie dzieci. Z tych dzieci Żenia i Walentyna Czeberiakowie już nie żyją, żyje jedna Ludmiła Czeberiakowa i Eudoksya Nakoneczna. I przed sędzią śledczym i na sądzie dzieci plątały i cofały swe zeznania. Czegoż to dowodzi? Dzieci trzeba umieć badać, trzeba umieć zjednać sobie ich zaufanie. Żenia Czeberiak nic nie chciał powiedzieć sędziemu śledczemu Fenence, gdy go jednak zaczął pytać Golubiew, opowiedział, iż razem z Juszczyńskim był 12 go marca w sklepiku, dalej jednak mówić nie chciał. Wasyl Czeberiak jeszcze w grudniu 1911 r. zeznał, iż 12 go marca przybiegł zadyszany Żenia i opowiedział, że spędził ich z „miała" Bejlis, i że mały Andrzej został w ręku jego. Dzieci zaczęły mówić wiele szczegółów, gdy badał je sędzia śledczy Maszkiewicz lepiej umiejący się obchodzić z nieletnimi świadkami. Ludmiła Czeberiakowa, która składała zeznania przed sądem nie klepie za matką pacierza. Cóżby szkodziło Wierze Czeberiakowej, gdyby jej chodziło o ukrycie prawdy, kazać córeczce wyprzeć się wszystkiego, albo też zacząć opowiadać niestworzone rzeczy?

Z zeznań zaś Ludmiły Czeberiakowej wynika, że 12-go marca z rana gdy matka jej była na targu, przyszedł Juszczyński do Żeni. Dzieci poszły huśtać się na „miale" najdalej od domu Bejlisa położonem Mordercy doskonale byli poinformowani, kiedy i na jakiem „miale" będą się huśtały dzieci. Skąd i jak poinformowani o tem można sądzić z zeznań stróża Wasiljewa, który twierdził, że Czeberiakowa „często biegała do Bejlisa" i z zeznań Gajewskiej, która opowiadała, iż Czeberiakowa była winna Bejlisowi pewną kwotę pieniężna

Ogromnie jest ważna kwestya posiadania przez Bejlisa krowy w marcu 1911 r. Krowę tę mimo wszelkich sprzeczności w zeznaniach świadka Bejlis posiadał — stwierdziła świadek Maślan Dzieci Czeberiakowej chodziły do Bejlisa po mleko i co mogło im przeszkodzić powiedzieć: o takiej i takiej godzinie Juszczyński będzie się huśtał na „miale"?

Eudoksya Nakonieczna.

Prócz dzieci Czeberiakowej był jeszcze świadek naoczny porwania Juszczyńskiego przez Bejlisa—mała Nakonieczna—„Laguszka" czyli „Żaba". Bejlis w więzieniu prosił Kozaczenkę o otrucie „Lampucera" i „Żaby"—„Lampucer"—Szachowski i „Żaba"—Nakonieczna—to w istocie fatalni dla Bejlisa świadkowie. Ale nie potrzeba było wyłącznie uciekać się do zabójstwa Można było świadka przekupić.. I Nakonieczny starał się w procesie tak pomódz Bejlisowi, że starania te sprawiły jaknajgorsze wrażenie. Córka jego—przyznaje się, że istotnie jeździła z Juszczyńskim na „miale", niepamięta jednak kiedy i twierdzi, że dzieci nikt nigdy z „miała" nie pędził Cóż w tem dziwnego? Jest ona córką Nakoniecznego—a jak się Nakonieczny stara by wyplątać Bejlisa—tego wszyscy byliśmy świadkami..

Chłopak Zaruckij również plącze swe zeznania. Ale i on mieszka w jednem podwórku z Nakoniecznym. Jedynie prawdziwe mogą być przeto zeznania Ludmiły Czeberiakowej..

Bejlis i jego wspólnicy byli zawczasu przekonani, że złapią na „miale" Juszczyńskiego. Dzięki Szneersonowi mieli przecie możność i w inny sposób dostać w swoje ręce chłopca.. Zabójstwo zaś dokonane zostało nie w mieszkaniu Czeberiakowej, byłoby bowiem szaleństwem wytaczać tyle krwi w pokoju mieszkalnym, lecz niewątpliwie na terytoryum cegielni Zajcewa.

Wracając do zeznań Zaruckiego prokurator wskazuje na nieokreślone wyrazy świadka iż łapał Juszczyńskiego człowiek z brodą „trochę stary i trochę młody...

O roli Czeberiakowej w całej sprawie oskarżyciel publiczny nie chce mówić. Prosi tylko przysięgłych o pamiętanie, że na Łukjanówce cała opinia twierdziła, że „Czeberiakowa sprzedała chłopca Bejlisowi."

Sadyba Zajcewa.

Żydzi umieją maskować lojalnością swoje czyny. Już założyciel chasydyzmu litewskiego Zalman Szneerson ofiarowywał rządowi 100 rb., przez rząd zresztą nie przyjęte. I Zajcewowie, którzy początkowo wznieśli instytucyę filantropijną na pamiątkę ślubu Najjaśniejszych Państwa, potem zaczęli budowę przytułku imienia milionera Jojny Zajcewa. I jak budowali! Rzekoma jadalnia z galeryą, wieżami, pieczęcią Salomona okazała się nie prywatnym domem modlitwy dla interesów przytułku, ale całą synagogą. Założenie kamienia węgielnego tej synagogi koincyduje dziwnym trafem z mordem, dokonanym nad Juszczyńskim. Mówią, że ceremoniału tego dokonano 7 go marca, o ile wnioskować można jednak z zeznań świadka Merdera, data ta absolutnie nie jest ustalona.

Kto mieszkał na terytoryum olbrzymiej sadyby Zajcewa? Prócz chrześcijan Kriworuczki i Jutnikowych, bardzo daleko od domu Bejlisa mieszkających, sami żydzi: Czernobylskij, zaufany sługa starego Zajcewa, syn rzeźnika wymeldowany właśnie 12 go marca Fajwel Szneerson, pochodzący przytem z Lubowicz, gniazda rodzinnego cadyków Szneersonów, — Dubowik, Zasławskij, mieszkający w lokalu przy stajni i opuszczający sadybę 20-go marca Judko Prycker, wreszcie przenoszący w marcu swój warsztat rymarski do lokalu przy stajni Berko Gulra. Na całem właściwem terytoryum sadyby był tylko jeden chrześcijanin — stróż Worobjew.

Analizując ogromnie szczegółowo całą historyę kwitów ekspedycyjnych i zeznań robotników, prokurator twierdzi, iż nie tylko 12-go marca żadnych robót w cegielni nie było, ale że Bejlis i Dubowik rozmyślnie nakazywali robotnikom, by do pracy stawali dopiero po 12-ym. Sędzia śledczy Maszkiewicz zwiedził cegielnię 14 go marca 1912 r, był w stajni i ani jednego konia nie widział. Świadczy to, że w połowie marca wobec wczesnej pory żadnych robót w cegielni nie bywa.

Kto zabił i gdzie?

Prokurator zgadza się z tem, iż Bejlis sam zabójstwa dokonać nie mógł. Byli prócz niego i inni, którzy pozostali niewykryci. O nim wiemy, że gonił Juszczyńskiego, chwycił go i uniósł ze sobą.

Nawet opowiadanie dzieci Czeberiakowej o rabinach w osobliwych strojach nie wydaje się oskarżycielowi fantastycznem. Przecie podp. Iwanow twierdzi, iż Szneersona odwiedzał jego ojciec — rzeźnik..

Zabójstwa dokonał Bejlis wraz ze swymi wspólnikami nie w piecu, w którym z łatwością pozostać mogły ślady zbrodni — lecz w lokalu przy stajni. Była w pobliżu ganku tego lokalu glina zupełnie (pomijając domieszkę wapna) podobna do tej, której krwią przesiąkłe ślady znalazły się na bluzie ofiary. Berko Gulko podrzucił 4 nowe szydła zamiast starych, któremi dokonano mordu: jest to zwykły sposób zacierania śladów. A potem to historya z „remontem" lokalu — i ostatecznie [pożar] całej stajni!..

Ekspertyza.

Prokurator przechodzi do oceny wywodów rzeczoznawców. Naturalnie przedewszystkiem podkreśla doniosłość jednogłośnej opinii takich znakomitych uczonych jak zmarły prof. Obołonskij i profesorowie Kosorotow i Sikorskij. Jakie gromy ciskane są dziś na głowę Sikorskiego, jak jest dziś on przez całe żydostwo znienawidzony! A jednak nie zważając na wiek swój i na chorobę, pełen męstwa cywilnego stawił się przed kratkami i wygłosił swoją opinię.

Może z punktu widzenia obrony powiedział wiele rzeczy zbędnych, nie powiedział jednak nic niepotrzebnego z punktu widzenia oskarżenia...

Co do ekspertów obrony — opinja prof Kadjana i Karpińskiego była o tyle poważna, iż się z nią trzeba było liczyć. Nie można tego powiedzieć o lejb-chirurgu Pawłowie, który przyszedł okryty orderami. Podczas gdy inni uczeni zadowolili się skromnym czarnym tużurkiem bez żadnych oznak honorowych. Lejb chirurg wszystko skrytykował i sędziów śledczych i medycynę sądową i opinię swoich kolegów. Dogadał się jednak i do ran bezbolesnych i do „zabawnego" ciosu w głowę i do „dygania" nogami ofiary—męczennika.

Z wywodów profesorów Obołonskiego, Kosorotowa i Sikorskewa, wnioskować można, iż udział w mordzie brało przynajmniej dwie osoby — prawdopodobnie zaś 5 a nawet 6 Chłopca wepchnięto do pokoju w czapce na głowie, i zadano zupełnie przypadkowy cios w głowę przez czapkę Juszczyński przytomności nie stracił—cios ten bowiem wstrząśnienia mózgu nie wywołał..

Zaczęły się tortury straszne, dla opisania których słów braknie po prostu. Krew z 7 ran na szyi tryskała strumieniem. I męka ta, jak twierdzi prof. Kadjan trwała 10 minut, jak zaś twierdzi Kosorotow i Sikorskij od 15—20 minut!

I cóż podczas tego przeciągu czasu robią mordercy. Może odpoczywają? Nie! Oni po prostu zbierają ściekającą krew a potem zadają ofierze ostatnie, śmiertelne rany...

Mord był obmyślany szczegółowo. Profesor Kosorotow twierdzi, że dokonano go w sposób „chałupniczy". Ale niemniej „chałupnicze" są operacye dokonywane, dajmy na to, przez fanatyków Skopców... Cel swój mordercy osiągnęli i wytoczyli olbrzymią ilość krwi...

A potem wzięli oni bezwładny trup ofiary i złożyli w pieczarze. Nie kryli śladów swej zbrodni. Owszem kładli kajety z nazwiskiem ofiary, sami zda się chcieli wskazać drogę do pieczary, jakgdyby mówiąc: „patrzcie chrześcijanie, oto wasz chłopiec przez nas zabity — my się was nie boimy, bośmy i mocni i potężni..."

„Czy wobec takich danych, takiej ekspertyzy prokuratorya mogła umorzyć zagadkową sprawę i nie oskarżyć Bejlisa o mord rytualny?—pyta oskarżyciel publiczny ławę przysięgłych.

Mord rytualny.

47 ran na ciele, w tem 13 na skroni prawej i 7 na szyi, zupełna niemal utrata krwi, straszne męczarnie, to są dane, które śledztwo i ekspertyza ustaliły. Jakaż była pobudka zbrodni? jedyna i wyłączna—fanatyzm religijny.

Zbrodnie tego rodzaju możliwe są wszędzie i zawsze. To nie ulega wątpliwości.

Menachim Mendel Bejlis—jest—jak zeznał brat jego Aron synem chasyda. Sam podsądny cieszył się ogromnem zaufaniem chasyda Jojny Zajcewa, bierze udział w rytualnym obrządku wypieku macy—rozwozi tę macę do krewnych chlebodawcy. A maca ta była dla starego Zajcewa pokarmem świętym,—nie patrzył on na nią, jak na „kwaśne ogórki"—według określenia jednego ze swych wnuków, którzy urągliwie przed sądem wypierali się religijnych przekonań swego dziada...

Być może Bejlis jest w swoim rodzaju dobrym i uczciwym skądinąd człowiekiem, może samego siebie uważa za ofiarę.. Płakał on dwa razy aż nadto jawnie postępowaniem sądowem wzruszony: raz gdy prof. Kadyan chłodno i metodycznie na małej czaszce spreparowanej dziecka wyliczał otwory zadane szydłem, a po raz drugi, gdy przed kratkami stanął młody Ettinger, którego Bejlis nie widział od lat 10.. Bardzo być może, iż Bejlis ma dobre serce... jest on jednak fanatykiem.

Istnienie sekty fanatyków żydowskich, przelewających krew chrześcijańską, jest dowiedzione. Prócz aż nadto wyraźnej sprawy saratowskiej, świadczy o tem sprawa Hülznera, czeskiego żyda, dwa razy skazywanego na śmierć za zamordowanie Agnieszki Hruszy... świadczy cały szereg procesów.

Procesy te zaczęły powstawać od chwili, gdy do Europy dostała się księga mistyczna „Zohar". Ofiary ludzkie zastąpione przez ofiary ze zwierząt co krok się spotykają w świętych księgach żydów. Po zburzeniu świątyni—jak twierdzi rabbi Jozue — nie przestano składać ofiar. Jakie to były ofiary? Nie tylko figuralne — modlitwa i pokuta. Teksty z „Zoharu", jak to potwierdzili wszyscy rzeczoznawcy, mogą być rozmaicie pojmowane. Tekst o 13 pchnięciach noża dla fanatyka ma sens aż nadto wyraźny.. I przeto Juszczyński ma 13 ran na skroni.

Żydzi obawiali się, że wina jednostki zostanie rozciągnięta na naród cały. Mylili się. Przez cały czas procesu sądziliśmy tylko Bejlisa, nigdy zaś cały naród. I gdyby zbrodnia taka, jak zamordowanie Juszczyńskiego, było dziełem rąk prawosławnego, katolika lub lutra, współwyznawcy dołożyliby wszelkich starań, by zbrodnię możliwie wyjaśnić..

Żydów demaskują ich właśni współwyznawcy: Neofita, Pikulski i Serafimowicz Może doprawdy mówią nam oni wiele niepotrzebnych rzeczy. Wszystko jednak, co opowiedzieli, nie może być bez wyjątku kłamstwem.

Prokurator szeroko omawia sprawy saratowską i wieliską, tudzież znaną naszym czytelnikom z ekspertyzy teologicznej rezolucyę Cesarza Mikołaja I.

Przemówienie swe kończy następującym patetycznym zwrotem.

„Niech będzie osoba Bejlisa dla żydów całego świata święta. Dla Rosyi imię jego jest tem, o czem każdy rosyanin postara się zapomnieć.. Ale imię to nie powinno przesłaniać imienia męczennika — biednego małego Andrzeja Juszczyńskiego.

Bać się jakichś fatalnych skutków dla żydów waszego wyroku oskarżającego, wy, panowie sędziowie przysięgli, nie potrzebujecie, siedzi przed nami jeden z morderców — innych obok niego nie widzę. I nie stałbym napewno na katedrze oskarżyciela gdybym nie był przekonany, że Bejlis winien jest zbrodni... Nic więcej nie powiem... Panowie sędziowie przysięgli niech Bóg wam pomoże w wydaniu sprawiedliwego wyroku!"

Przemówienie swe zakończył prokurator o godz. 11 m. 20 w nocy.

Dzisiejsze posiedzenie o godz. 10 m. 30 r.

Drożyzna mięsa i nasze rzeźnie miejskie.

VII.

Rada miejska, kierując się danemi, dostarczonemi przez komisyę dr. Szarowa, „nie uważała za możliwe ustanowić taksy na mięso"...

Ojcowie naszego miasta, ustanawiając taksę, musieliby cenę niezwykle drogiego obecnie mięsa—obniżyć. I dlatego właśnie taksy nie opracowali, choć dowiedzieli się od komisyi, że funt mięsa kosztuje właściciela jatki 14 kop. (lub jeszcze mniej), bez względu na jego gatunek i rodzaj. A co zatem idzie—pominięto fakt, że właściciel jatki zarabia na każdym funcie mięsa średnio 7—8 kop!..

Nazwaliśmy to w poprzednim artykule—rozbojem na publicznej drodze, a tem większym, że w obecnym sezonie jesiennym, gdy bydło, jak zwykle,—staniało,—zarobki rzeźników są jeszcze wyższe. Z obfitej podaży bydła na targowiskach rzeźniowych korzystają również kupcy, nabywający bydło u hurtowników, a ci ostatni też je tanio nabywają po jarmarkach i oborach ziemiańskich. Wszyscy korzystają z sezonu, kiedy drobni, a nawet i poważniejsi hodowcy bydła rogatego sprzedają je masowo na rzeź, przed zimą, gdy krowy przestają być dobremi dójkami, a woły na skąpym obroku zimowym—zwykle chudną i dużo na wadze tracą.

Wszystkie etapy pośrednictwa sytuacyę jesienną wyzyskują; traci na tem jeno hodowca, a nic nie zyskuje konsument, bo władze nasze nie umieją, czy nie chcą opracować taksy i obniżyć cen na mięso.

Komisya dr. Szarowa zaprotokułowała ceny hurtowe mięsa bitego, nie wspominając nic o cenie mięsa żywego. Ceny hurtowe, przytoczone przez komisyę (przeciętnie 14 kop za funt) są za wysokie i nie odpowiadają tym danym, któreśmy zebrali, a mianowicie:

Obecna cena wołu stepowego w najlepszym gatunku wynosi 4 rb za pud żywej wagi. A zatem wół, ważący 50 pudów kosztuje na targowisku rzeźniowem 200 rb. Zabicie tego wołu wraz z podatkami miejskimi, jak to wyliczyliśmy szczegółowo w jednym z artykułów poprzednich, wyniesie 4 rb 20 kop; czyli że 50 pudów mięsa żywej wagi kosztować będzie 204 rb. 20 kop. Za skórę wołu stepowego płacą przeciętnie 20 rb., za głowę, nogi i podroby (płuca, wątrobę, serce, nerki i t. p) przeciętnie 5 rb, a razem—25 rb., którą to cenę uzyskuje na rzeźniach miejskich każdy rzeźnik od stałych specyalnych odbiorców.

A zatem, koszt samego mięsa—„komory" (t. zw. tusty) wynosi 204 20—25.00 rb., czyli 179 rb. 20 kop. Że jednak taka komora wołu stepowego po oczyszczeniu, wypatroszeniu, odcięciu głowy i kończyn ważyć będzie tylko 30 pudów (60% ogólnej wagi żywej), zatem wypadnie (179 20 : 30) po 5 rb. 97 kop. za pud, czyli niecałe 15 kop. za funt mięsa w najlepszym gatunku z wołu stepowego.

Ponieważ właściciele jatek kijowskich bydła przeważnie nie rzną, a jeno kupują mięso od rzeźników hurtowników,—opłacają przeto haracz pod postacią zarobku tych ostatnich. Niechby zarobek rzeźników-hurtowników wyniósł nawet po 50 kop. na pudzie, to i tak cena własnego kosztu mięsa z wołu stepowego wypada właścicielowi jatki (5 rb. 97 kop + 50 kop) po 6 rb. 47 kop., a nie — po 7 rb. 80 kop, jak wskazują dane komisyi.

Że zaś, jak wynika z powyższego zestawienia cyfr, różnica cen wynosi 17%, to należy przypuszczać, że i ceny mięsa krowiego, cielęciny, mięsa przywozowego i starszych cielat, jakie zebrała komisya,—również są w rzeczywistości o 17% niższe. A zatem i przeciętną cenę funta mięsa, którą płaci właściciel jatki należy w tym stosunku obniżyć; czyli, że 14—(14 × 0,17) = 11 62 kop, a w zaokrągleniu otrzymamy rzeczywistą cenę hurtową jednego funta mięsa bez względu na jego gatunek i rodzaj, t. j. wołowego, cielęcego, zwykłego i polędwicy. Cena ta wynosi tylko 12 kop.

Że zaś, jak to wyliczyliśmy w artykule poprzednim, przeciętna cena mięsa sprzedawanego w jatkach wynosi 21—22 kop. za funt, przeto właściciele jatek w obecnym sezonie jesiennym zarabiają po 9—10 kop. na funcie!

Przeciętny zaś całoroczny zarobek właścicieli jatek, którzy sami nie rzną bydła, waha się jak to poprzednio zaznaczyliśmy w granicach 5 kop. na funcie.

Norma tego zarobku nie jest nigdzie praktykowana; nawet tam, gdzie nie ustanowiono jeszcze taksy na produkty codziennej potrzeby, w małych miastach i miasteczkach, rzeźnicy i kupcy kontentują się znacznie mniejszym zarobkiem, bo wszędzie panuje zdrowa konkurencya i warunki normalniejsze niż u nas w Kijowie.

Cóż jest jednak przyczyną tych wszystkich anomalii?

Wu—Jt.

Z zakładów naukowych.

Uniwersytet. Wydział lekarski uniwersytetu kijowskiego ukończyło w tym roku (we wrześniu) ogółem 41 polaków — w tej liczbie 31 studentów uniwersytetu miejscowego i 10 absolwentów wszechnicy Jagiellońskiej i lwowskiej, którzy składali egzamin państwowy, jako eksterniści Dyplomy lekarzy otrzymali: Wojszwiłło Adolf, Wysocki Piotr, Haas Piotr, Harniewicz Hipolit, Głowacz Bronisław, Gurowski Kazimierz, Dadej Romuald, Dąbrowski Jan (cum exim laude), Karatzewicz Kazimierz, Karyszkowski Leon, Kwaskowski Wilhelm, Kiernicki Leon, Kionowski Władysław, Kociubski Paweł, Krauze Leopold, Łodziński Kazimierz, Łotocki Edward, Miedziszewski Maksymilian, Mianowski Henryk, Oskulski Jan, Perekładowski Antoni, Rostkowski Jan, Sleak Bolesław, Słomiński Stanisław, Sopoćko Romuald (cum exim. laude), Chomicki Ludwik, Szczypczyński Jan, Jurow Michał, Jasiewicz Emilian (cum exim laude), Knichowiecki Bronisław (cum exim. laude) i Rowicki A; absolwenci uniwersytetu krakowskiego: Bacia Kazimierz, Rouppert Stanisław, Górski Jan, Owczarewicz Leon, Skudro Stanisław, Zalewski Franciszek, Rymański Stefan, Lipiński Klemens, Niedźwiecki Stanisław i absolwent uniwersytetu lwowskiego Pruszyński Kazimierz.

Od dnia 23 października na wydziale prawnym uniwersytetu kijowskiego będą przyjmowane zapisy na egzaminy półkursowe. Przed zapisami wymagane jest opłacenie wykładów.

Ministerstwo oświaty nadesłało do uniwersytetu okólnik, w którym zaznacza, że szereg próśb, nadsyłanych do ministerstwa oświaty o prolongatę w odbywaniu wojskowości, nasuwa wniosek, że wielu studentów pozostaje w uniwersytetach znacznie dłużej, niż to jest przewidziane. Wobec tego, ministerstwo oświaty zawiadamia, iż maksymalna ilość lat przebywania w uniwersytecie jest następująca: dla studentów wydziału medycznego — $7^1/_2$ lat, dla studentów zaś wszystkich innych wydziałów $6^1/_2$ lat. Poza tem ministerstwo uprzedza, iż, na podstawie nieskasowanych dotychczas przepisów z dnia 5 października 1885 roku o przejściu z jednego wydziału na drugi, niezaliczenie semestru na wydziale poprzednim dla studenta, który przeszedł na inny wydział, nie zwalnia go od następstw, przewidzianych przez art. 526 ustawy uniw. (minimum stopni i maximum lat w uniw.).

Instytut handlowy. T-wo pomocy niezamożnym studentom kijowskiego instytutu handlowego zwróciło się do gubernatora kijowskiego z prośbą o zezwolenie na wydawnictwo tygodniowego pisma pod tytułem: „Biuletyn studencki kijowskiego instytutu handlowego".

Parę dni temu skończyły się egzaminy ostateczne przy komisyi egzaminacyjnej kijowskiego instytutu handlowego. Na wydziale handlowym przystąpiło do egzaminów 30 studentów i 3 kobiety, ukończyło zaś 26 mężczyzn i 1 kobieta. Na wydziale ekonomicznym stanęło do egzaminów 82 studentów, z których 74 otrzymało stopień kandydatów nauk ekonomicznych.

Tytuł inżynierów handlowych pierwszego stopnia otrzymało 12 osób, pozostali zaś otrzymali dyplomy drugiego stopnia.

Spis polaków według ścisłej listy podamy w następnym numerze.

Politechnika. Politechnika kijowska już od tygodnia cierpi na brak wody, który spowodował nawet przerwę zajęć w niektórych laboratoryach. Brak ten daje się tem dotkliwiej odczuwać, iż z powodu zbliżających się chłodów wszystkie lokale politechniki powinny być już ogrzewane. Tymczasem zaś brak wody wywołał zatrzymanie centralnej stacyi ogrzewania i w audytoryach i kreślarniach, pomimo dość ciepłych dni, daje się odczuwać chłód. Zbyt mała ilość wody wywołała też chwilowe przerwanie ruchu dynamo-maszyn stacyi elektrycznej politechniki. Ciśnienie wody w rurach wodociągowych spadło prawie do 0°.

Dyrektor politechniki I. Żukow zwrócił się do gubernatora i do prezesa rady miejskiej z odnośnem zawiadomieniem, prosząc o przedsięwzięcie jaknajenergiczniejszych środków w celu dostarczenia wody.

Zarząd politechniki wszczął starania w ministerstwie przemysłu i handlu o zezwolenie politechnice na zbudowanie własnej studni artezyjskiej.

Na ostatniem posiedzeniu rady profesorów politechniki kijowskiej po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego profesora W. Kirpiczowa uchwalono jednocześnie wstępne posiedzenie poświęcić całkowicie pamięci zmarłego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (6) Rafała.
Jutro 25 (7) Kryspina.

Wschód słońca o godz. 7 m. oc.
Zachód słońca o godz. 4 m. 28.
Długość dnia godz. 9 m. 28.

Kalendarzyk historyczny.

6 listopada n. st.

Roku 1648. Bohdan Chmielnicki oblega Zamość.

— **Odczyty p. Jasieńskiego.** Wczoraj w sali klubu „Ogniwo", p. Feliks Jasieński wygłosił odczyt p. t. „Jak w bajce".

Sprawozdanie z tego odczytu damy w jednym z najbliższych numerów „Dziennika".

Jutro p Jasieński wypowie zajmujący odczyt: „O twórczości artystycznej" (urywki z Manghi) Początek o godzinie 8 wieczorem.

— **„Lud Boży".** Wyszedł Nr. 43 „Ludu Bożego" i zawiera następujące artykuły: O spółkach i ich pożytku. — Do młodych (wiersz). — O przystępowaniu do Stołu Pańskiego (ciąg dalszy) — Pogadanka naukowa: Czy ubranie grzeje. — Gdy kto czekać musi... (obrazek z życia). — Sprawa Bejlisa — Co słychać w Dumie. — Wiadomości polityczne.— Różne wiadomości. — Dodatek „Nasza Wieś" zawiera: Znaczenie głębokiej orki przed zimą.— Przechowywanie maszyn po ukończeniu robót — Stary Maciej na Wystawie: 16. Koniec Wystawy. — Leczenie domowe: Żółtaczka. — Dobre rady. — Nowe książki. — Żarty. — Dodatek „Gazetka dla dzieci": Święta ziemia. — Jak długo żyją zwierzęta. — Dzielna dziewczyna. — Zadanie — Dodatek „Nauka Wiary": Wykład Dziesięciu Przykazań

Brzych: O dwóch Przykazaniach miłości. — Codzienna Modlitwa Apostolska na miesiąc Październik.

— Z P. T. G. Lekcye śpiewu „Lutni" odbywają się w poniedziałki i czwartki od godziny 8 i pół do 10 wiecz. Zapisywać się można w lokalu Tow. codziennie od godz. 8—10 u dyżurnego członka Zarządu.

— **Ostatnie zebranie.** Zarząd „Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Instytutu handlowego w Kijowie" zawiadamia za naszym pośrednictwem swych członków, iż w niedzielę, dn. 27 października r. b., o godz. 3 po południu, odbędzie się w sali Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego (Lwowska 12 A) zebranie likwidacyjne.

Przedmiotem zebrania będzie odczytanie sprawozdań oraz dokonanie likwidacyi Stowarzyszenia, zamkniętego przed miesiącem przez ministra handlu i przemysłu, o czem w swoim czasie pisaliśmy w „Dzienniku".

Zarząd prosi koleżanki i kolegów o niespóźnianie się i liczne stawienie się na sali obrad, gdyż zebranie, jako likwidacyjne, będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

— **Likwidacya.** W celu likwidacyi spraw wystawy została wybrana specyalna komisya likwidacyjna, w skład której wchodzą: prezes Aleksander hr. Tyszkiewicz, Michał Bukowiński, Edward Wiliński, Lucyan Zdrojewski i A. Mossakowskij. Posiedzenia komisyi odbywają się codziennie. Komisya likwidacyjna stanowi obecnie zarząd byłej wystawy. Po uporządkowaniu i zebraniu wszystkich spraw, związanych z likwidacyą wystawy, zostanie zwołane specyalne posiedzenie b. komitetu wystawy, na którem będzie złożone sprawozdanie z działalności komisyi i wyników finansowych całego przedsięwzięcia.

— **Z T-wa Agronomicznego.** Jutro dnia 25 października o godz. 7 i pół wieczorem odbędzie się w auli laboratoryum agronomicznego przy uniwersytecie walne zgromadzenie kijowskiego towarzystwa agronomicznego. Na porządku dziennym referat K. Dojcza „O 16 żnicach fizyologicznych zbóż jarych i ozimych", a także sprawy bieżące.

— **Znowu katastrofa kolejowa.** Od niejakiego czasu katastrofy kolejowe stały się istną plagą kolei rosyjskich. Codziennie prawie pisma notują wiadomości o wykolejeniu lub zderzeniu się pociągów. Wczoraj znowu w zarządzie kolei poł.-zachodnich otrzymano szereg telegramów dochodzących o katastrofie na stacyi Brzuła.

Onegdaj o godz. 5 w nocy pędzący z Petersburga do Odesy kuryer Nr. 1, wchodząc ze znacznie zmniejszoną szybkością na st. Brzuła najechał na tylne wagony stojącego na stacyi pociągu towarowego. Podczas zderzenia uległo rozbiciu kilka wagonów towarowych, lokomotywa zaś i wagon bagażowy pociągu kuryerskiego zostały uszkodzone. Z usługi ostatniego pociągu został mocno potłuczony pomocnik maszynisty, sam zaś maszynista odniósł lżejsze rany.

Z pasażerów nikt prawie nie ucierpiał.

Po zbadaniu przyczyny katastrofy stwierdzono, że przed nadejściem pociągu kuryerskiego na stacyę administracya stacyjna chcąc zwolnić dlań główny tor kolejowy przeprowadziła pociąg towarowy na jeden z torów zapasowych. Podczas manewrowania nie spostrzeżono jednakże, iż kilka ostatnich wagonów pociągu towarowego pozostało na głównym torze.

Wskutek gęstej mgły maszynista pociągu kuryerskiego nie zauważył, iż tor jest zajęty i puścił w ruch hamulec na odległość kilku zaledwie sążni od najbliższego wagonu towarowego. Niewielka szybkość przy zbliżaniu się kuryera do stacyi, a po części i zahamowanie pociągu przyczyniły się do zmniejszenia rozmiarów katastrofy.

Na miejsce katastrofy wysłano parę pociągów pomocniczych z robotnikami, którzy po kilku godzinach oczyścili tor kolejowy, poczem pociąg kuryerski z nową lokomotywą ruszył w dalszą podróż.

— **O przedłużenie wystawy.** Ze źródeł wiarogodnych dowiadujemy się, że projekt przedłużenia wystawy na rok przyszły posiada wszelkie szanse urzeczywistnienia. Prezes kijowskiego Towarzystwa rolniczego p. J. Dawydow, z którego inicyatywy powstała myśl przedłużenia wystawy, w tych dniach wyjeżdża do Petersburga w celu osobistego poparcia w ministerstwie spraw wewnętrznych i głównym zarządzie rolnictwa i urządzeń rolnych prośby kijowskiego Towarzystwa rolniczego o przedłużenie wystawy.

40 proc. ogólnej liczby eksponentów, biorących udział w wystawie tegorocznej, złożyło już deklaracye z zapowiedzią uczestniczenia w wystawie roku 1914, niektórzy, oprócz tego, wyrazili zgodę warunkowo, a sporo wystawców przedstawicieli prowadzi pertraktacye ze swojemi firmami i z głównymi zarządami, nakłaniając je do wzięcia udziału w wystawie.

— **Rozszerzenie sieci telefonicznej.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski nosi się z zamiarem rozszerzenia sieci telefonicznej w gubernii kijowskiej, jak również zmiany kierunku niektórych linii telefonicznych, zatwierdzonych w roku ubiegłym. Mają być przeprowadzone nowe linie telefoniczne: Kijów—Fastów, Fastów—Biała Cerkiew—Taraszcza, Skwira—Berdyczów, Lipowiec—Berdyczów, Lipowiec—Humań, Skwira—Taraszcza, Taraszcza—Kaniów, Taraszcza—Bogusław, Humań—Zwinogródka, Kaniów—Zwinogródka, Zwinogródka—Czerkasy. Linia telefoniczna Stepańce—Śmiła—Czehryń zostanie zastąpiona dwoma liniami: Kijów—Czerkasy i Czerkasy—Czehryń.

Na przeprowadzenie sieci telefonicznej kijowski gubernialny zarząd ziemski zaciągnął z kapitału ubezpieczeniowego pożyczkę w sumie 330,000 rb. Z sumy powyższej wydatkowano już 209,000 rb., jako bezpowrotne subsydya i jako pożyczki na przeciąg 18-tu lat dla ziemstw powiatowych na przeprowadzenie powiatowych sieci telefonicznych. Niewielką coprawda sumę z wydanych pieniędzy obrócono na zbudowanie linii Kijów—Stepańce i Kijów—Wasylków.

Podług obliczenia, budowa sieci telefonicznej w gubernii kijowskiej będzie kosztowała około 306,000 rb., ponieważ zaś gubernialny zarząd ziemski posiada tylko 121,000 rb., wszczęto starania u odnośnych władz o pozwolenie na zaciągnięcie z kapitału ubezpieczeniowego dodatkowej pożyczki w sumie 185,000 rb.

— **Walka z nadużyciami.** Przed niespełna dwoma laty przy wydziale ruchu zarządu kolei Południowo-Zachodniej utworzona została sekcya śledcza ze znanym detektywem kijowskim Rudojem na czele.

Zadaniem tej sekcyi jest walka ze wszelkiego rodzaju nadużyciami na linii, polegającymi przeważnie na wykradaniu, zamianie lub umyślnem spóźnianiu ładunków. Obecnie komitet centralnego zarządu kolejowego w Petersburgu uznał dotychczasową działalność sekcyi, która przyczyniła się pomiędzy innemi do wykrycia głośnych przed rokiem nadużyć kolejowych za pożyteczną i postanowił powiększyć etaty pomienionej sekcyi, na co wyasygnował 23,000 rb.

— **Ogłoszenie postanowienia obowiązującego.** Wczoraj ogłoszone zostały w mieście, podane już w swoim czasie przez nas, postanowienie obowiązujące wydane przez naczelnika kraju, zabraniające zbierania ofiar drogą ogłoszeń i odezw na cele wrogie ustrojowi i porządkowi społecznemu.

Winni przekroczenia pomienionego postanowienia karani będą grzywnami do 500 rb. i aresztem do 3 miesięcy.

— **Podwyższenie pensyi.** Grono radnych kijowskiego gubernialnego ziemstwa nosi się z zamiarem wniesienia pod obrady gubernialnego zgromadzenia ziemskiego propozycyi obowiązkowego co pewien czas podwyższania pensyi wszystkim urzędnikom ziemstwa.

— **Sprostowanie.** W numerze wczorajszym w sprawozdaniu z procesu Bejlisa w części p. t. „Posiedzenie wieczorne", dzięki niedopatrzeniu korektora przeinaczony został ustęp, dotyczący mowy p. Mazego. Należy czytać: „P. Maze podkreślał znaczeco „patryotyzm" wielkiego Szneera-Zołmana, który, jak wiadomo, kierował organizacyą szpiegowską w czasie wojny 1812 roku, oraz „prawomyślność" syna Zołmana Mendla".

— TAKŻE „OMYŁKA". Onegdaj na szosie kadeckiej dwaj nieznajomi oblali kwasem siarczanym, jak się zdaje, przez pomyłkę niejakiego Woronowa, poczem umknęli. Woronow jest strasznie poparzony.

— NAGŁE ZGONY. W domu № 7 przy ul. Fabrycznej zmarł nagle S. Tarasiuk, a w domu noclegowym przy szosie Brzeskiej chory umysłowo Aleksy, niewiadomego nazwiska.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj wieczorem na Bulwarze Bibikowskim tramwaj przejechał stopę 11 letniemu Szunce.

Chłopca odwieziono do szpitala, gdzie zastanie mu amputowana okaleczona noga.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na rogu Prozorowskiej i Twerskiej zażyła w celu samobójczym truciznę 18 letnia Anna T., a w domu № 77 przy Bulwarze Bibikowskim 22 letnia Olga W. Pogotowie odwiozło obie desperatki do szpitala.

— KRADZIEŻ. Ubiegłej nocy złodzieje dostawszy się przez okno do sklepu gastronomicznego Tiurliczewa przy ul. W. Żytomierskiej № 16 skradli rozmaitych trunków na sumę 140 — 150 rb.

— POŻAR. Onegdaj w dzień wszczął się pożar w posesyi № 4 — 6 przy ul. Mikołajowskiej. Ogień wybuchł w niewielkiej szopie, a następnie przeniósł się na gmach wrotniska, należący do domu handlowego „Inż. Brzostowicz, Kreśnicki i Zakrzewski". Szopa spłonęła, wrotnisko zaś zdołano ocalić.

— NIEOSTROŻNOŚĆ. W domu № 29 przy szosie Kadeckiej żona studenta 20 letnia W. Denkowska przez nieostrożność wystrzeliła z rewolweru. Kula trafiła młodą kobietę w skroń. Pogotowie odwiozło ją w stanie ciężkim do szpitala.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 23 października (5 listopada) 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.°	7 4	9.1	6.0
Barometr przy 0° w mm.	741,4	749 3	742 3
Stop. wilgotności w proc.	99	81	91
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	PłdZ,	Z,	ZPłdZ,
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	10	9	10
Ilość opadów w mm.	2 8	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	10,4
Najniższa	5,8
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	7 5
Wielel. przed. temp. pow. w ciągu doby	2,3

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady atmosferyczne notowano w całej Rosyi z wyjątkiem południowo-wschodu. Temperatura wyższa od normalnej w całej Rosyi Europejskiej.

Pogoda oczekiwana: ciepło i chmurnie w Kijowie; ciepło umiarkowane na południowo zachodzie i na północno zachodzie; ciepło w pozostałej Rosyi; opady atmosferyczne w pasie wschodnim, na północno-zachodzie i na zachodzie.

Zabawy i widowiska.

Teatr Polski. Dziś: „Modne małżeństwo"; w sobotę „Bodenhain".

Klub „Ogniwo". Jutro drugi odczyt Feliksa Jasieńskiego.

Opera. Dziś: „Klejnoty Madonny"; jutro: „Opowieści Hoffmana".

Teatr Sołowcowa. Jutro: „Ostatnia ofiara".

Z teatru i muzyki.

Teatr polski w „Ogniwie".

„Bodenhain" — L. Rydla.

Bywają wielkie przeżywania zarówno u ludzi pojedyńczych, jak i u całych narodów, gdzie nastrojów poetyckich daremnie by szukać.

W takich momentach realna i materyalna strona życia tak doniosłą gra rolę, że ścisły rachunek przygniata porywy, a szara rzeczywistość zasnuwa piękne, słoneczne widnokręgi fantazyi.

W czasie podobnych przeżywań czujemy i odczuwamy nie mniej, a może stokroć głębiej, niż w chwilach najwznioślejszego porywu, ale w on czas nasze uczucia, pierwej nim się uzewnętrznić, przechodzą przez filtr zimnej rozwagi, ścisłej kalkulacyi, słowem są pod wpływem czynników, jaknajmniej z poezyą mających wspólnego.

Takie przeżywania są udziałem naszego narodu, zmuszonego siłą okoliczności do walki o egzystencyę na wielu frontach jednocześnie.

Bodaj najcięższa taka walka toczy się na froncie zachodnim, w Poznańskiem, gdzie kilkomilionowy naród, pozbawiony organizacyi i wszelkiej pomocy z zewnątrz, własną piersią wytrzymuje napór dziesiątków milionów germanów, posiadających i świetną potężną organizacyę i materyalne środki niespożyte.

Aby skreślić poetycki opis tej strasznej walki, trzebaby chyba lutni Homera, ale nastrojonej na nową, nieznaną jeszcze nutę.

Bo na brawurę, na pogardę śmierci, nawet na ciche poświęcenie niema tam miejsca. Nic tam nie wart ani bohaterski gest, ani liryczne zawodzenie — tam panuje jedno twarde hasło — **obowiązek**. Ani mniej, ani więcej, tylko **obowiązek**!

Rydel w „Bodenhainie" nie usiłuje nawet skrystalizować w formach poetyckich ideału obowiązku. Zadawala się malowaniem obrazu przeciwnego, tego, który jest wynikiem naszych wad narodowych. Owej osławionej, nieszczęsnej quasi tężyzny, skłonności do hulanki, nieopatrzności i próżności, które bujnie krzewią się na podłożu dobrej w gruncie rzeczy, ale bezmiernie słabej duszy polskiej Ziemowita, Adasia i im podobnych.

Czynni i rzeczywiści obrońcy ziemi piastowskiej występują w sztuce epizodycznie. A że utwór porusza sprawy dla nas doniosłe i bolesne, nic więc dziwnego, że autor każe obu kategoryom bohaterów wygłaszać dużo pięknych myśli, sentencyi i... frazesów. To czyni, że obok dość ubogiej akcyi sztuka jest przepełniona tendencyjnymi niekiedy dyalogami i monologami.

Że zaś myśli, a nawet tendencye w każdym calu są zacne i szczerze patryotyczne, a nadto wypowiedziano je językiem pięknym, więc publiczność słucha wywodów z zajęciem, nawet przejęciem się, a na źrenicy wielu podczas niedzielnej premiery błysnęła szczera łza, której się wstydzić nie należy.

A kiedy butny prusak, delegat komisyi kolonizacyjnej, głosi, że starodawne gniazdo rodziny Bodzantów od dziś zwie się nie „Bodzantowo", ale „Bodenhain" — widza ogarnia smutek i tęsknota za niepowrotną przeszłością.

Cały dramat p. t. „Bodenhain" nie jest pozbawiony poważnych defektów, z których parę zaznaczyłem, tem nie mniej ukazanie się tego utworu na naszej scenie należy powitać z uznaniem, choćby dla pięknych myśli i szlachetnych tendencyi, jakiemi jest przepojony.

Wystawienie rydlowskiego utworu na scenie „Ogniwa" nazwać można tylko jednym wyrazem — było piękne!

Salon, ściany i podłogę którego wyłożono kosztownymi wschodnimi kobiercami i makatami, wyglądał wspaniale. Widok na ogród przez kolumnadę pałacowego tarasu stanowi wymowne świadectwo o guście, poczuciu malarskiem i pomysłowości reżysera. Efekty za sceną, jak świst wiatru, odblask ognia na kominku, ślizgający się po filarach kolumnady, to wszystko robiło wrażenie. Może i szkoda, tylko, że przy takiem bogactwie efektów reżyserya opuściła scenę pojawiania się widm antenatów Ziemowita w finale aktu IV.

Wystawienie „Bodenhainu" odbyło się z niemałemi trudnościami, spowodowanemi chorobą p. Daczyńskiego, który miał grać rolę Adasia Rogieńskiego. Rolę tę na poczekaniu objął p. Tatarkiewicz, którego znów z kolei w roli starego Napoleona Bodzanty zastąpił dyrektor Rychłowski. Obaj artyści wywiązali się z zadania doskonale i nie robili wrażenia, że grają bez przygotowania.

Jako główny bohater sztuki, Ziemowit, wystąpił z dużem powodzeniem p. Wroncki. We właściwym tonie i wybornie przeprowadziła swą rolę p. Biskupska (Lili). P. Ordężanka (Helena) w swej malutkiej rólce wykazała spory zasób temperamentu scenicznego. Wyróżnienie należy się pp. Zbyszewskiemu (szambelan), Bogusławskiemu (Bolesław) i Larewiczowi (Tokierski). Reszta wykonawców była na swojem miejscu.

Publiczność szczelnie wypełniła salę.

Sztukę i wykonawców przyjmowano z uznaniem i serdecznie.

T. M. S.

Dzisiaj w Teatrze Polskim premiera interesującej komedyi salonowej wiedeńskiego autora Raula Auernheimera, p. t. „Modne małżeństwo", — cieszącej się wszędzie wielkim sukcesem scenicznym. „Modne małżeństwo" należy do t. zw. lekkich komedyi, nie pozbawionych jednakże pewnej dozy sentymentu, posiada żywą akcyę i wytworny dyalog.

W dzisiejszej premierze przyjmują udział pp.: Gzylewska (rola główna), Ordężanka, Orzecka, Romska, Sachnowska i Żbikowska oraz pp.: Braszyński, Kiernicki, Larewicz, Nawrocki, Tatarkiewicz, Wroncki i Zbyszewski.

Sztukę wyreżyserował p. Tatarkiewicz.

Premjera zapowiada się interesująco.

Na sobotę na popularnem przedstawieniu po cenach zniżonych odegrana zostanie świetna sztuka w 5 aktach, p. t. „Bodenhain".

W sztuce bierze udział prawie cały zespół artystyczny naszego Teatru.

W niedzielę premiera ostatniej nowości trzyaktowej komedyi Bolesława Gorczyńskiego p. t. „Poeci się żenią".

Z sądów.

Sprawa M. Ikonnikowa.

Wczoraj dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego roztrząsał sprawę znanego już publiczności kijowskiej z paru spraw sądowych sekretarza rosyjskiego Towarzystwa technicznego M. Ikonnikowa, oskarżonego o świadome fałszerstwo popełnione celem umorzenia wszczętego przeciwko niemu przez niejaką p. K. procesu o oszczerstwo w druku.

Inkryminowane Ikonnikowowi fałszerstwo popełnione zostało przy następujących okolicznościach. W roku 1911 M. Ikonnikow wydał w Kijowie broszurkę p. t. „Laura" zawierającą stek obelg i insynuacyi skierowanych przeciwko wspomnianej już na wstępie p. K. Pociągnięty przez ostatnią do odpowiedzialności sądowej skazany został zimą tegoż roku przez kijowski sąd okręgowy na 2 miesiące więzienia za oszczerstwo.

Ikonnikow nie dał jednakże za wygraną i apelował do kijowskiej izby sądowej, która, rozważywszy sprawę, zatwierdziła wyrok sądu okręgowego.

Nie tracąc jednakże nadziei Ikonnikow postanowił spróbować szczęścia raz jeszcze i skierował sprawę do senatu. Lecz smutne dość doświadczenie nabyte w sądzie okręgowym i izbie sądowej nie rokowało mu nic dobrego na przyszłość.

Zdając sobie sprawę z trudnej sytuacyi w jakiej się znalazł postanowił nie czekając na niepewną decyzyę w tej sprawie senatu uciec się do środka niezawodnego... do fałszerstwa, by raz na zawsze pozbyć się kłopotu odpowiedzialności.

To też gdy sprawa jego znajdowała się już w drodze do Petersburga, złożył izbie sądowej skomponowane przez siebie i zaopatrzone w sfałszowany podpis p. K. podanie o umorzenie wytoczonej mu sprawy.

Skutkiem tego fałszerstwa, którego się nikt na razie nie domyślał, było chwilowe umorzenie procesu i być może cała sprawa nie wypłynęłaby już więcej na światło dzienne, gdyby nie fatalny dla p. Ikonnikowa zbieg okoliczności, dzięki któremu fałszerstwo zostało wykryte.

Po stwierdzeniu fałszerstwa wytoczona przez p. K. sprawa poszła zwykłym trybem do senatu, Ikonnikow zaś pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej tym razem za fałszerstwo.

Wczoraj właśnie dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozważywszy tę sprawę skazał M. Iwannikowa na 1 miesiąc i 10 dni więzienia.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na Macierz Cieszyńską: Bezimiennie 1000 rb. — Zebrane od młodzieży akademickiej polskiej w Kijowie i jej staraniem 82 rb. Pp. Marya Czaplińska 5 rb.—Eugeniuszostwo Rakowscy 5 rb. Tad. Tillinger 10 rb.—Ernest Rohoziński 500 rb. — D-r Ruszczyc 25 rb. — Antonina Ziemięcka 10 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. D-r Ruszczyc 15 rb. — Marya Czaplińska 3 rb. — J. Mach 10 rb.

Na szpital rz. kat. w Kijowie: Pp. J. Mach 25 rb. — D-r Ruszczyc 10 rb.

Na bezpłatne obiady przy Taniej Kuchni Koła Kobiet: D-r Ruszczyc 10 rb.

Na wpisy do uznania Tow. Dobr.: D-r Ruszczyc 10 rb.

Na Tow. opieki kobiet: p. Stanisławowa Syroczyńska (zamiast życzeń w dniu ślubu p. Waleryi Potockiej) 3 rb., (pamięci p. Romana Podlewskiego) 2 rb.

Na Tanią Kuchnię przy Kole Kobiet: p. Marya Czaplińska 1 rb.

Na ochronkę przy Kole Kobiet: p. Marya Czaplińska 1 rb.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Z Węgier.

Budapeszt (AP). W izbie posłów miały miejsce gwałtowne sceny. Przewodniczący wezwał policyę parlamentarną. Opozycya opuściła salę posiedzeń.

Budapeszt (AP). Stan zdrowia Kossutha wzbudza poważne obawy. Wobec ogólnego osłabienia chorego lekarze uważają operacyę za niemożliwą.

Z Japonii.

Tokio (AP). W pobliżu Sasebo podczas manewrów zatonęły 2 torpedowce. Załogi uratowane.

Z Anglii.

Londyn (AP). Korespondent P. A. T. dowiaduje się, iż tutejsze koła polityczne spodziewają się, że pertraktacye angielsko-niemieckie doprowadzą do porozumienia nie tylko w kwestyi perskiej, ale i w kwestyi budowanych przez kompanie angielskie i niemieckie kolei afrykańskich. Porozumienie wkrótce będzie podpisane.

Z Francyi.

Paryż (AP). Sesya parlamentarna została wznowiona. Minister finansów wniósł do izby projekt budżetu na r. 1914. Mimo oświadczenie Barthou, iż jest rzeczą niemożliwą do końca sesyi przeprowadzić w obu izbach rozważanie nowego prawa wyborczego, izba deputowanych większością 291 głosów przeciwko 273 postanowiła przedewszystkiem rozważyć prawo wyborcze. Barthou proponował, aby najpierw rozpatrzono projekty o obronie szkoły świeckiej.

Paryż (AP). Bilans budżetu na r. 1914 wynosi 5,373,300,000 franków. Wzrost wydatków—680 mil., w tem 202 mil. na Maroko, 170 mil. na wprowadzenie nowego prawa o 3 letniej służbie wojskowej i 157 mil. na cele wojenne. Deficyt w sumie 288 mil. franków zostanie pokryty przez zwiększenie niektórych podatków, w tem podatku od operacyi giełdowych.

Z Grecyi.

Ateny (AP). Wczoraj wieczorem została doręczona odpowiedź Grecyi na notę Austro-Węgier i Włoch.

Z Rumunii.

Bukareszt (AP). Take-Jonescu zaproszony przez Venizelosa wyjechał do Aten.

Ateny (AP). Prasa nadaje podróży Take-Jonescu wielkie znaczenie polityczne.

Z Serbii.

Białogród (AP). Skupczyna zasadniczo przyjęła projekt prawa o zlikwidowaniu moratoryum, zmieniając przytem termin wypłat, upływający dla długów wekslowych 17 stycznia 1914 r., dla innych zaś zobowiązań 30 października 1913 r.

Z Turcyi.

Konstantynopol (AP). Urząd gubernatora wojennego w Konstantynopolu został skasowany. Pułkownik Dżemal-bej został mianowany dowódcą pierwszego korpusu, obozującego w okolicach Konstantynopola.

Konstantynopol (AP). Wobec informacyi, podanych przez gazety tureckie, iż ministerstwo oświaty zamierza wysłać studentów tureckich do Rosyi dla uzupełnienia wykształcenia, korespondent agencyi pet. miał wywiad u tureckiego ministra oświaty, który potwierdził, iż istotnie studyuje tę kwestyę, uważając, iż jest nader ważne, by studenci tureccy poznali państwa ościenne.

Sprawy meksykańskie.

Waszyngton (AP). Według informacyi urzędowych wszystkie niemal mocarstwa, posiadające w Meksyku swych przedstawicieli dyplomatycznych, zgadzają się udzielić Stanom Zjednoczonym mandatu na przywrócenie w Meksyku rządu konstytucyjnego.

Londyn (AP). Z New-Yorku donoszą, iż Bryan zaprzecza informacyi o wysłanym rzekomo do Meksyku ultimatum.

Z Włoch.

Rzym (AP). Skutkiem porażki na wyborach powtórnych w Rzymie socyalisty Campanozziego i demokraty Gaetaniego większość demokratyczna rady komunalnej Rzymu z syndykiem Nathanem na czele zamierza podać się do dymisyi. Za przykładem Rzymu pójść mają rady kilku innych miast.

Z Chin.

Pekin (AP). Edykt prezydenta oskarża partyę Kuemingten o wywołanie rewolucyi na południu i o tendencye przeciwrządowe i uznaje ją za szkodliwą dla państwa. Posłowie obu izb, należący do partyi, zostają pozbawieni mandatów i zesłani na prowincyę. Komitety partyi w stolicy i w miastach prowincyonalnych zostają zamknięte.

Edykt uznaje wszystkich należących do partyi za wrogów ojczyzny.

Deklaracya w sprawie Mongolii.

Pekin (AP). Podpisano deklaracyę rosyjsko-chińską w sprawach mongolskich. Uznano autonomię Mongolii zewnętrznej pod protektoratem Chin, które nie mają prawa wysyłać do Mongolii swych wojsk, wprowadzać swojej administracyi, kolonizować kraju i wtrącać się do spraw handlu i przemysłu, dotyczących Mongolii.

Katastrofa kolejowa.

Moskwa (AP). Onegdaj w nocy pomiędzy stacyami Obrocznoje i Uzowka uległ katastrofie pociąg osobowy idący z Niżniego Nowogrodu do Penzy. 14 ludzi zabitych, 15 rannych. Z Moskwy wysłano pociąg z pomocą lekarską. Wobec wieści, że katastrofę spowodowali zbrodniarze, którzy położyli szynę w poprzek toru, wysłano z Moskwy psy policyjne.

Przeciw katolicyzmowi.

Mińsk (AP). Otwarto zjazd przedstawicieli rosyjskich bractw parafialnych. Episkop Mitrofan w mowie inauguracyjnej wyłożył program zjazdu i polecił bacznej uwadze kwestye walki z katolicyzmem, walki z pijaństwem i kwestye kredytu drobnego i instytucyi współdzielczych.

Różne.

Petersburg (AP). Został zamknięty wszechrosyjski zjazd homeopatów.

Petersburg (AP). Powrócił oberprokurator synodu i głównozarządzający rolnictwa i urządzeń rolnych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 23-go października.

Przewodniczy ks. Wołkonskij.

Ogłoszono o zrzeczeniu się mandatu przez posła Łaszkarewa.

W dalszym ciągu rozpatrywano wniosek prawodawczy o urządzaniu i eksploatacyi komunikacyi telefonicznej. Zgodnie z wnioskiem postępowców uchwalono, że skup przedsiębiorstw telefonowych winien się odbywać w drodze prawodawczej, nie zaś w drodze rozporządzeń administracyjnych. Przyjęto drugą część art. 111, udzielającą ziemstwom prawa łączenia sieci ziemskiej telefonów dwóch sąsiadujących powiatów z rozmaitych gubernii. Poprawkę ministerstwa spraw wewnętrznych, popartą osobiście przez naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów, domagającą się, aby w tych wypadkach uzyskiwane było przyzwolenie ministerstwa spraw wewnętrznych—odrzucono. Odrzucono również wniosek naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów, polegający na odrzuceniu rozdziału trzeciego. Rozdział trzeci, w myśl którego osoby, które otrzymają koncesye od zarządu poczt i telegrafów, korzystają przy budowie i eksploatacyi linii telefonowych z prerogatyw, przysługujących głównemu zarządowi—przyjęto w redakcyi komisyi.

Po uchwaleniu bez dyskusyi regulaminów i etatów gradonaczalstwa Rostowa nad Donem Duma jednogłośnie bez dyskusyi odrzuciła kredyt na wydane przez ministerstwo na zasadzie art. 17 przepisów budżetowych 382,438 rb. na roboty nad urządzeniem w Petersburgu kolektora kanalizacyjnego i 1,762,000 rb. na koszty budowy koszar w r. 1912.

Duma przyjęła popartą przez posła Charłamowa interpelacyę skierowaną do ministra spraw wewnętrznych i ministra wojny o zarządzeniach poczynionych w okręgu wojska Dońskiego dla walki z epidemią dżumy. Poseł Charłamow zaznaczył, że wskutek niezadawalającego stanu służby zdrowia w okręgu, jakoteż wskutek tarć międzywydziałowych zachodzą obawy, że epidemia dżumy nie będzie należycie stłumioną.

Szyngarew wypowiada się za uznaniem za pożądany wniosku prawodawczego o zmianie porządku rozpatrywania budżetu państwowego, zaznaczając, iż wniosek ten za wyjątkiem uzupełnień wywołanych pracą praktyczną nad budżetem, jest analogiczny z takimiż wnioskami kadetów złożonymi 2-giej i 3-ciej Dumie.

Zawiera on projekt przeniesienia roku budżetowego na 1 kwietnia i poza tem skierowany jest do rozpancerzenia budżetu, jakoteż porusza kwestyę niektórych artykułów przepisów budżetowych, dotyczących stosunków wzajemnych pomiędzy izbą wyższą i niższą, oraz pozostawiających rządowi możność zupełnie dowolnego wydatkowania pewnych kredytów. Mówca prosi o uznanie wniosku prawodawczego za pożądany i o odesłanie go do komisyi budżetowej; mówca ma nadzieję, że Duma stwierdzi, iż prawa budżetowe instytucyi prawodawczych powinny być rozszerzone oraz uwolnione od wszelkich niedomówień, wreszcie, że wydatkowanie pieniędzy przez władzę wykonawczą powinno być ściśle unormowane przez prawo. (Oklaski na lewicy).

Dyrektor departamentu kasy państwa oświadcza, iż rząd podejmuje się opracowania projektu prawodawczego jedynie co do przeniesienia początku roku budżetowego.

Jednogłośnie uznano projekt prawodawczy za pożądany i odesłano go do uprzedniego opracowania w komisyi budżetowej.

Tarasow i Żylin I-szy popierają wniosek prawodawczy o obniżeniu ceny cukru i wypowiadają się za zniesieniem rządowego normowania przemysłu cukrowniczego i handlu cukrem. Wniosek oddano do komisyi finansowej i rolniczej dla zaopiniowania, czy jest on pożądany.

Następne posiedzenie wieczorem.

Giełda Petersburska.

Dnia 23 października 1913 r.

4% Renta Państwowa	$92^{7}/_{8}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$82^{1}/_{8}$—$8[illegible]^{7}/_{8}$
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	82
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	484
5% " " 1866 r.	373
5% Obl. prem. Szlach. Banku	3 9
Akcye Petersburs. Międzynar. Handl.	494
" Rosyjsk. Dyskont. Pożycz.	479
" Lianozow—udziału	262
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	338

„	T-wa Odlewni stali „Sormowo"	140
„	Tow. Lesner	295
„	Brańsk Fab. Szyn	183
„	Putiłowsk.	140
„	Bakińsk. T-wa Naftow.	7:7
„	Ros. Tow. ka[illegible] zlota	73
„	Kol. fabr. maszyn	150
„	M. K. Wor. kol	757
„	Poł.-Wsch. kol. żel.	290
„	Moskw. Kazań. kolej	550
„	Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	395
„	Półn. Doniecka kol. żel.	324½
„	Dos. Jurjewsk. Tow. [illegible]	285
„	Fabryk Malcowskich	308
5%	Pożyczk 1905 r.	103⅝
5%	„ 1906 r.	102⅜
5%	Świadectwa włościańskie	98⅝
5%	Obligacye Kij. miejsk. T-wa Kred	83 84
4½%	„ „ „ „	80 81
	Akcye Kijowskiego Banku Ziemskiego	655—660

Usposobienie z walorami ospałe; z papierami dywidendowymi na początku stałe; na premiówki brak popytu.

Z ostatniej chwili.

Odpowiedź Grecyi.

Wiedeń (Wł). Po południu otrzymano autentyczny tekst odpowiedzi Grecyi na notę włosko-austryacką. Odpowiedź wywarła wrażenie niekorzystne.

Wizyta króla Ferdynanda.

Wiedeń (Wł). Przybył król Ferdynand bułgarski i konferował z Berchtoldem.

Emigracya.

Wiedeń (Wł). Wczoraj w parlamencie minister handlu stwierdził, że corocznie emigruje z państwa 150 do 280 tysięcy, z czego na samą Austryę przypada 75—150 tysięcy.

Spotkanie.

Berlin (Wł). Król Albert belgijski przybył do Poczdamu na pobyt kilkodniowy i został serdecznie powitany przez Wilhelma.

Katastrofa kolejowa.

Paryż (Wł.) Wczoraj wieczorem pociąg pośpieszny, idący do Dijon, wskutek złego nastawienia zwrotnicy w Melun wpadł w bok stojącego pociągu osobowego. 11 wagonów rozbitych 28 osób zabitych, 17 ciężko rannych. Zdruzgotane wagony ogarnął pożar.

Z Paryża wysłano pociąg ratunkowy, w którym jednak zapomniano zabrać reflektory Wskutek tego z początku akcya ratunkowa odbywać się musiała w ciemnościach. Na miejsce katastrofy przyjechał prezydent republiki Poincaré, który złożył hołd zwłokom, pocieszał rannych. Maszynistę pociągu pośpiesznego aresztowano.

Ogłoszenie się królem.

Monachium (Wł). Regent bawarski proklamował się wczoraj w południe królem bawarskim, przybrawszy imię Ludwika III. Zaprzysiężenie konstytucyi przez nowoproklamowanego króla odbędzie się w sobotę W niedzielę armia bawarska złoży królowi hołd wiernopoddańczy.

Sprawy meksykańskie.

Londyn (Wł). Z New-Yorku donoszą, iż konnica amerykańska w piątek stanie na granicy meksykańskiej. Sześć pancerników amerykańskich przybyło do portu Vera-Cruz.

Wybory.

New-York (Wł). W niesłychanem podnieceniu odbyły się wybory miejskie stanowe. Organizacya korupcyjna „Tammany Hall" poniosła klęskę zupełną. Tammaniści przepadli. Przeciwnika Mitchella wybrano prezydentem 110,000 głosów większości. Do rządu stanu wybrany został wydawca „New Yorkskiego Heralda" Pulizer. Zamiast 50 dotychczasowych posłów w izbie stanowej demokraci zdobyli 76 mandatów.

Jubileusz.

Wilno (Wł). Wczoraj obchodzono jubileusz dwudziestopięcioletni służby kapłańskiej administratora dyecezyi wileńskiej, ks. Michalkiewicza. Na uroczystej sumie w katedrze były tłumy. Wieczorem w pałacu biskupim odbyło się przyjęcie. Jubilat otrzymał mnóstwo telegramów, w tej liczbie od papieża, wielu instytucyi, biskupów, wielu ziemian i obywateli. Przybyłe delegacye złożyły życzenia w przemówieniach i złożyły podarki.

Napad bandytów.

Kamieniec Podolski (AP) Na stacyi Gruszka 2 bandyci napadli na artelszczyka cukrowni i zrabowali 500 rb. Podczas pościgu zabici zostali 3 ścigający oraz 4 zostali ranni. Bandyci—ranni, zbiegli do lasu.

Prezydent Rady Państwa.

Petersburg (Wł) Prezydent Rady Państwa Akimow poważnie zachorował na wodną puchlinę Wśród posłów do Rady Państwa utrwala się wiara w możliwość dymisyi Akimowa. Za następcę jego uważany jest Kokowcew.

Około Dumy.

Petersburg (Wł.). Postępowiec Lwow odmówił przyjęcia stanowiska prezesa parlamentarnej komisyi prasowej. Nacyonaliści wystawiają kandydaturę Szeina. Innych kandydatów niema.

Petersburg (Wł). Minister oświaty Kasso nadesłał prezydentowi Dumy komunikat w którym obiecuje przysłać odpowiedź, jakiej nie dano w odpowiednim terminie referentom.

Petersburg (Wł). „Brż. Wied." zamieszczają rozmowy z posłami w sprawie ekspertyzy ks. Pranajtysa. Opinie są niepochlebne.

Petersburg (Wł) Zamysłowskij ponownie prosił prezydenta o przedłużenie urlopu dwu stenografistkom, zatrudnionym na procesie Bejlisa. Prezydyum Dumy odmówiło.

Wieczorne posiedzenie Dumy.

Petersburg (Wł.) Wieczorne posiedzenie poświęcone było rozpatrywaniu interpelacyi.

Na porządku dziennym interpelacya o utrudnianiu zgromadzeń. Przemawiają T u l a k o w i M a r k o w, który oświadczył, że ludowi potrzebny jest chleb, a nie wolność. Interpelacyę przyjęto większością 166 głosów, przeciwko 110. Polacy głosowali z większością.

Następnie Duma przystąpiła do rozstrzygnięcia kwestyi nagłości interpelacyi trudowików o ucisku prasy. Uzasadnia nagłość interpelacyi K i e r e n s k i j, który został wkrótce pozbawiony głosu przez przewodniczącego. P u r y s z k i e w i c z uznaje postępowanie rządu za prawidłowe.

Poseł Ś w i ę c i c k i popiera nagłość. Ilustruje przykładem skonfiskowania wydanej przez niego broszury, zawierającej mowy parlamentarne Święcickiego, Łempickiego i ks. Maciejewicza w sprawie budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Mowy były drukowane w prasie półurzędowej, a jednak mówca został pociągnięty do odpowiedzialności z art. 1034 kodeksu karnego.

Październikowiec B e n n i n g s e n uznaje, że fakt zakomunikowany przez posła Święcickiego, jest nader niezwykły, stanowiący materyał do specyalnej interpelacyi. Nagłość interpelacyi odrzucono większością 185 głosów przeciw 116

Trzecią interpelacyę socyal demokratów o ucisku prasy popierał C z c h e i d z e, któremu przewodniczący odebrał głos.

Przemawiał dalej B u r j a n o w. Nagłość interpelacyi odrzucono większością 157 głosów przeciw 84.

Przebieg posiedzenia był dość burzliwy. Kilka razy awantura wisiała w powietrzu. Przewodniczący zaledwie potrafił hamować podniecenie.

Rozkład jazdy pociągów

Kol. Poł.-Zachod.

od dnia 18-go kwietnia 1913 roku.

Kuryer Nr 1. I, II kl. Koziatyn, Zmierzynka, Odesa odch. godz. 9 wiecz., przych. g. 9 m. 35 z rana

Kuryer Nr 1a. I, II, III kl. Sarny, Brześć Warszawa — odch. g. 10 m. 10 w., przych. g. 7 m 20 z rana.

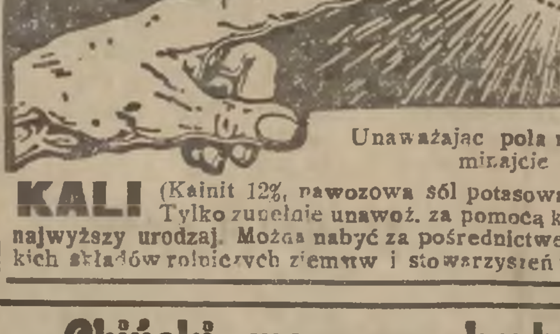
Kuryer Nr 1k. I, II, III kl. Sarny, Wilno, Petersburg — odch. g. 9 m. 20 z rana, przych. g. 9 m. 42 wiecz.

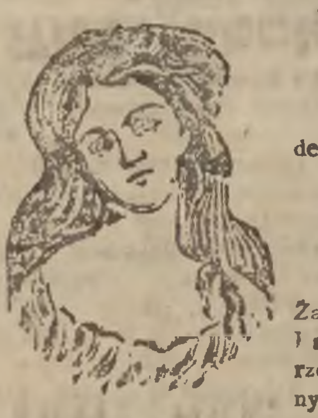
Pośpieszny Nr 7k. I, II, III, kl. Zmierzynka. Ekaterynosław, Sewastopol, Mikołajów, Rostów Elizawetgrad — odch. g. 7 m. 50 w., przych. g. 10

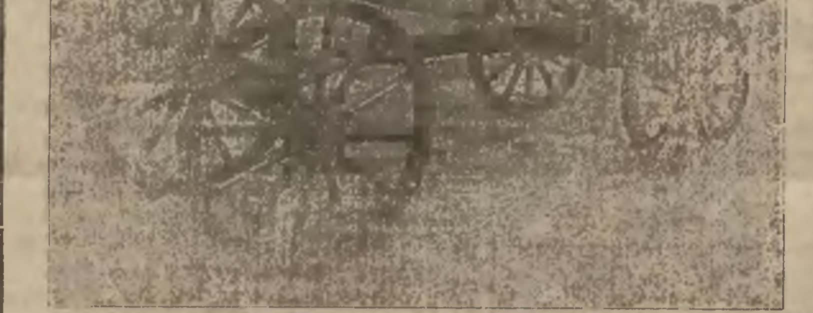
Osobowy Nr 7. I, II, III kl. Koziatyn, Kowel, Zdołbunowo, Radziwiłłów, Brody — odch g. 7 m. 30 wiecz., przych. g. 10 m. 48 rano.
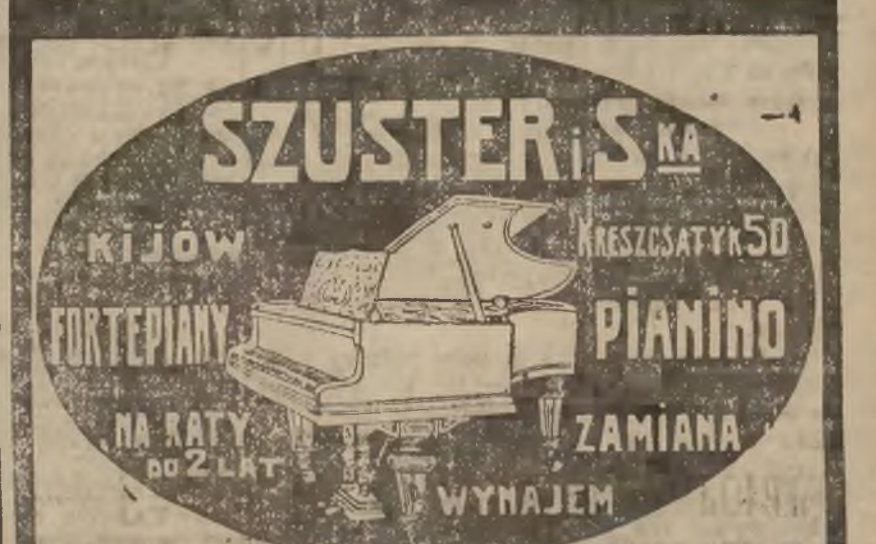
Osobowy Nr 13. I, II, III, kl. Koziatyn, Kowel, Brześć, Grajewo — odch. g. 12 m. 25 w nocy, przych. g. 7 m. 35 z rana.

Osobowy Nr 11. I, II, III kl. Koziatyn, Odesa; Koziatyn, Humań; Koziatyn, Zmierzynka — odch g. 12 m. 50 w nocy, przych. g. 6 m. 20 z rana









Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.